Nr. 225. Lwów. — Wtorek dnia 4 października. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto nadsyłać kwotę w ten sposób, aby wyczerpywał równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (o ok. Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rekopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Franciszka Ser. Jutro: Placyda Męcz.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 9·0 Zachód „ 5 „ 26·0

Długość dnia g. 11 m. 17·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Wczoraj w południe odbyło się w lwowskiej Izbie handlowej zgromadzenie jej członkow w celu naradzenia się nad wyborem posła do Rady Państwa po p. Ed. Mochnackim, który, jak wiadomo, zostawszy Prezydentem miasta, złożył mandat tej Izby.

Z poufnej rozmowy okazało się, że jest pięciu kandydatów, trzech chrześcian, mianowicie pp. Bodyński, Niemczynowski i dr. Rutowski, i dwóch izraelitów, dr. Emil Byk i dr. Henryk Gottlieb. Kandydatura p. Romanowicza, popierana gorąco przez kilku członków, upadła zupełnie wobec stanowczego jego oświadczenia, że mandatu przyjąć nie może, gdyż to naraziłoby istnienie *N. Reformy*, którą on w Krakowie wydaje, a „w danej chwili jest stokroć ważniejszą dla kraju i dla sprawy publicznej działalność p. Romanowicza w Krakowie, niż byłaby jego praca w Wiedniu". Tak objaśniono tę jego rezygnację.

Po ożywionej debacie uchwalili członkowie Izby handlowej zawezwać wszystkich wspomnianych wyżej pięciu kandydatów, aby się stawili dziś wieczór o godz. 6 przed członkami Izby i złożyli swe wyznanie wiary.

Jak ono wypadnie — to mniejsza, bo przecież nie wyznanie wiary, ale inne zupełnie względy rozstrzygną w wyborze. Nas to jednak martwi, że jest aż trzech kandydatów chrześcian, bo w skutek tego, jakkolwiek w tej Izbie posiadamy większość, możemy przecież upaść przy wyborach. Izba lwowska, po zgonie Lilienfelda, posiada teraz 31 członków, a w tej liczbie 19 chrześcian i 12 żydów. Owóż jeżeli chrześcjanie rozbiją się na trzy grupy, każda z osobnym kandydatem, to żydzi, którzy jedynie dla obałamucenia opinji publicznej wysunęli kandydaturę dra Gottlieba, przeprowadzą karnemi swemi 12 głosami dra Emila Byka.

Gra żydów jest w tej mierze bardzo zręczną. Udają np. rozdwojonych lub — co jeszcze lepsze — ogłaszają w swym organie, w *Kurjerze lwowskim*, że dr. Emil Byk wcale nie kandyduje. Równocześnie jednak w temże piśmie zamieszczają długi artykuł, wynoszący p. Byka i wypisujący wszystkie pochwały, jakie dla tego Prezesa Szomer Izraela mogło gorliwe pióro wynaleźć.

Wypada więc naszym członkom Izby handlowej iść także w zwartym szeregu. Niech się zgodzą na jednego z tych trzech, którzy kandydują: czy na Rutowskiego, czy na Niemczynowskiego, czy na Bodyńskiego. Dla nas, z naszego stanowiska, zupełnie jest rzeczą obojętną, który z tych trzech wybrany zostanie. Żaden z nich bowiem nie jest wyznawcą naszych zasad, więc stronnicze względy wcale nami nie kierują; owszem są oni wszyscy trzej zwolennikami tego liberalizmu, który my zwalczamy, jako teorję i zgubną i wsteczną, bo już od lat 40 uznaną w świecie naukowym za przeżytą.

Ale wolimy, aby Izba lwowska wysłała liberała do Rady Państwa, niż żeby miała posłać żyda, a to z następującego powodu: W kraju naszym istnieją trzy Izby handlowo-przemysłowe, dwie z nich, brodzka i krakowska, wysłały izraelitów, miałażby i trzecia powierzyć mandat swój izraelicie?

Powstałoby więc w Wiedniu i w ogóle w całej Austrji przekonanie, że snać cały ruch handlowy i przemysłowy w Galicji jest w ręku żydów, skoro tylko żydów wybiera ten świat swoimi posłami. Mniejsza jednak o to przekonanie, ale co gorsza to to, że w Radzie Państwa znajdują się nieraz sprawy ważne handlowe i przemysłowe, a widzieliśmy z zeszłorocznych obrad nad kwalifikacjami kupców jak zasadniczo inaczej zapatrują się na handel żydzi, a inaczej chrześcjanie. Wysłać więc z Galicji trzech żydów jako reprezentantów handlowo-przemysłowych interesów, jest to z góry skazać nasz handel i nasz przemysł na to, że pójdzie on torami korzystnemi dla żydów, a zgubnemi dla całego społeczeństwa.

W obec przeto tak ważnego zadania, drobnostką są te względy, które każą jednym stawiać p. Bodyńskiego wyżej od p. Niemczynowskiego, innym zaś uważać p. Rutowskiego za lepszego od tamtych obu. Gdyby tylko między trzema rozstrzygała się walka, to wtedy można byłoby dyskutować nad przymiotami i wadami każdego z nich. Że zaś stoi czwarty kandydat, nadzwyczaj niebezpieczny to powinni nasi członkowie Izby handlowej zgodzić się na któregokolwiek jednego i solidarnie wybrać go posłem.

Ważnym i prawie zupełnie niespodziewanym wypadkiem jest wizyta, którą wczoraj złożył Crispi księciu Bismarkowi we Friedrichsruhe. W przeszły czwartek umieścił jeden z paryskich dzienników telegram z Rzymu, że Crispi wyjeżdża na konferencję z Bismarkiem; na to wnet odpowiedziano w Rzymie, że to nieprawda, bo prezydent ministrów tylko na dwa, co najwięcej na trzy dni opuszcza stolicę i z granic królestwa nie wyjedzie. Tymczasem wczoraj nadszedł telegram, że hr. Herbert Bismark wyjechał na spotkanie Crispiego na którejś kolejowej stacji, skąd obaj ci panowie udadzą się wprost do Friedrichsruhe.

Nie ma zatem wątpliwości co do faktu zjazdu włoskiego szefa rządu z niemieckim kanclerzem, ale za to nic oprócz zagadek nie przedstawia cel tej podróży. Wprawdzie wiadomo, że między Niemcami i Austrją z jednej a Włochami z drugiej strony istnieje jakieś specjalne porozumienie. Którego zwolennikiem Crispi był zawsze, więc mogła się przedstawić konieczność pewnej wymiany poglądów na teraźniejsze w Europie stosunki i kwestje, ale właśnie cóż z tego wszystkiego będzie konferencji przedmiotem?

Jest naprzykład najbardziej Włochy obchodząca kwestja watykańska i, według doniesienia z Paryża, o niej właśnie będzie mowa we Friedrichsruhe. Jest to możliwe, że o tę sprawę będzie potrącono, chociaż temu stanowczo przeczą pisma bezwyznaniowe. Z oburzeniem wołają one: „Jakto, Crispi, stary garybaldysta, miałby konferować z kierownikiem obcego mocarstwa o sprawie wewnętrzno-włoskiej! Nie, nie! Crispi stale trzyma się tego, co kiedyś rzekł król Humbert: „Nie tykajcie Rzymu!" On prędzej ustąpiłby z urzędu, a nie wprowadziłby sprawy wewnętrzno-włoskiej na arenę spraw międzynarodowych!" Bardzo to pięknie i wszystkim dobrze wiadome, że mężowie stanu włoscy uważają kwestję watykańską za wewnętrzno-państwową, bo w ten sposób kładą tamę wszelkim próbom jej rozwiązania, ale cóż kiedy tego zapatrywania nie podzielają inne mocarstwa, głosząc przeciwnie, że kwestja watykańska należy do kategorji międzynarodowych. A jeśli tak, to cóżby w tem było dziwnego, gdyby Crispi, licząc się z faktem i uwzględniając zapalny stan kwestji watykańskiej, chciał o niej pomówić właśnie z tym mężem, który tak dużo Papieżowi zawdzięcza a tak wiele znaczy w Europie.

Nie chcemy powiedzieć, że ta kwestja teraz, we Friedrichsruhe, będzie głównym przedmiotem narad, że specjalnie dla niej Crispi pojechał i że coś w niej będzie koniecznie i ostatecznie postanowiono, bo na to wszystko absolutnie nie czas, albowiem Niemcy bardziej potrzebują Włoch, jak Włochy Niemiec; ale chcemy tylko powiedzieć, że nie ma zgoła powodu przeczyć, że i o tej kwestji może być mowa, choćby tylko *à propos*, bo niech co chcą mówią bezwyznaniowe pisma, a jest to kwestja międzynarodowa.

Inni mniemają, że celem zjazdu jest porozumienie się w sprawie bułgarskiej i nam się też zdaje, że ta rzecz pominięta nie będzie, jako ważna i aktualna. Austrja, Włochy i Niemcy stoją na czele tej grupy mocarstw, której oficjalnym hasłem jest utrzymanie pokoju. Tymczasem w kwestji grożącej wojną stanowiska ich są tak rażąco różne. Niemcy popierały Rosją w sprawie bułgarskiej, Austrja wciąż z wielką nieufnością patrzała na rosyjskie palce, a Włochy jawnie popierały Bułgarów, wychodząc z tego założenia, że jako państwo, zawdzięczające swój byt rewolucji, nie mogą szkodzić narodowi, dążącemu do niepodległości. Oczywiście, że ta doktrynerska racja dobra jest tylko dla szerokiej publiczności, dobra na hasło popularne, ale nic nie warta jako motor poważnej politycznej akcji. Któżby na serjo o tem wątpił, że np. za poparcie rosyjskie w sprawie z Abissynią, albo z Tunisem, Włochy wyrzekłyby się bułgarskich sympatyj, gdyby tu tylko szło o sympatje? Inna, a rzeczywiście ważna przyczyna każe Włochom popierać Bułgarów. Appenińskie królestwo z trwogą patrzy na możliwość rozszerzenia się rosyjskich wpływów aż po Adrjatyk, Egejskie morze i cieśninę bosforską. Gdyby to się stało, Włochy wypadłyby z rzędu wielkich mocarstw. Wiec nic dziwnego, że Cripsi, tak samo jak hr. Kalnoky, chce się dowiedzieć, co znaczy postawa Niemiec w sprawie bułgarskiej.

Ale jest jeszcze jedna, a bodaj czy nie najważniejsza racja tej wizyty. Nieufność między Francją a Włochami wciąż wzrasta i rość musi, bo jest historyczna. Za rok 1859 Włochy złem się wywdzięczyły Francji w r. 1870. Odtąd datuje naprężenie, podsycane zatargiem o Tunis, rywalizacją o panowanie na Śródziemnem morzu, ciągłemi sprzeczkami o granicę obszarów rybackich, irrydentą sabaudzką wreszcie tą pewnością, że w przyszłym zatargu Francji z Niemcami Włochom wypadnie stanąć obok niemieckiego cesarstwa. Pomimo zaprzeczeń, powszechnie utrzymuje się przekonanie, że Rouvier zawarł z Szwajcarją jakąś ugodę na wypadek wojny francusko-włoskiej. Ugoda owa jak wiadomo, może być tylko dokonaniem tego, co zalecił kongres wiedeński w r. 1815, ale już samo odwołanie się do aktu tak przestarzałego dowodzi nie życzliwych intencyj, żywionych w Paryżu względem Włoch. Z razu wiele we Francji liczono na republikańskie sympatje Crispiego, który dawniej chciał Włochy widzieć republiką i dla tego powitano jego gabinet z radością, mniemano, że on potarga te stosunki, które Depretis i Robilant nawiązali ze środkowemi cesarstwami; ale gdy się przekonano, że Crispi jest spadkobiercą polityki tych dwóch statystów i gdy obaczono, że śmielej i radykalniej od nich idzie, natenczas przerzucono się w drugą skrajność — zajęto względem Włoch stanowisko pełne oziębłej nieufności. Tak się stosunki tych państw określiły jasno, każde z nich wie, czego się od drugiego może spodziewać, więc stąd wypływa konieczność dokładniejszego określenia stosunku Włoch do Niemiec w postawie obu tych państw względem Francji.

Sprawę o zabicie Francuza Bigniona i zranienie porucznika Wangena przez niemieckiego strażnika można uważać za załatwioną w zasadzie. Rząd niemiecki przyznał Bignionowi odszkodowanie — porucznik zrzekł się go; inne zadośćuczynienie będzie dane po sądowem zbadaniu sprawy.

Sąd metzki skazał młodego Schnaebelego na 3 tygodnie więzienia i 20 marek grzywny, lecz cesarz Wilhelm karę tę mu darował i kazał go natychmiast uwolnić.

Ankieta szkolna.

W dalszym ciągu rozpraw w drugim dniu zebrania, uchwaliła ankieta bez dyskusji art. XX projektowanej nowelli.

W rozprawie nad art. XXII zaznacza hr. Badeni, że fundusz szkolny jako publiczny nie powinien właściwie być używany na cele dobroczynne, jak np. zaopatrzenie ubogich uczniów w odzież i przybory naukowe.

P. W. Łoziński podziela to zdanie. Za referentem przemawia ks. Czartoryski, uważając postanowienie, ażeby kary za nieposełanie dzieci do szkoły obracać na cele zaopatrzenia ubogich uczniów za bardzo sprawiedliwe; to samo mniema p. Romanowicz, który wnosi dodatek, ażeby w dyskutowanym artykule dodać wyraz „obuwie" jako przedmiot zaopatrzenia.

Art. XXII uchwalono wraz z poprawką p. Romanowicza.

Art. XXIV uchwalono również z dodatkiem p. Romanowicza jako lit. e):

„gminy ponoszą wydatki na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki szkolne i zakupno pól mających służyć na użytek szkoły lub nauczyciela."

W rozprawie nad art. XXXI hr. Badeni sprzeciwia się temu, aby absolutorjum radom szkolnym okręgowym udzielały dwie władze, tj. Rada szkolna i Wydział krajowy, jakby wynikało z projektu referenta. Rząd tego nie zatwierdzi.

Prof. Zoll dla uniknięcia kolizyj wnosi, ażeby w tym artykule zamiast wyrazu „w porozumieniu" położyć: „po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego" — co uchwalono.

Przy art. XXXIII hr. Badeni wniósł, ażeby ustęp f) opiewający, że do funduszu szk. kr. wpływają dodatki od gmin i obszarów dworskich z miejscowości, w których nie ma jeszcze szkół ludowych i funduszów szk. miejscowych.— Uchwalono.

Do art. XXIV hr. Badeni czyni dodatek:

„Przekroczenie preliminarza może nastąpić za zgodą Wydziału krajowego; asygnata wydatków, przekraczających preliminarz, może być tylko wtedy dozwoloną, jeżeli Wydział kr. na to się zgodzi."

Mówca pragnąłby, aby zastrzedz coroczne przedkładanie sprawozdania Wydziału krajowego o szkolnictwie ludowem — jak to czyni Wydział krajowy czeski. Dałoby to możność do przeprowadzenia w Sejmie pożytecznej i gruntownej dyskusji.

Przew. p. Pietruski oświadcza, że Wydział kraj. dla braku dat, nie może podobnych sprawozdań przedkładać.

Referent dr. Czerkawski wykazuje, że dodatek hr. Badeniego odnosi się do administracji szkolnictwa wogóle i jest w tem miejscu nie do przyjęcia.

Przew. p. Pietruski przemawia za dodatkiem hr. Badeniego. Opierając się na wynikach procesu Wydziału kraj. z rządem o fundusze szkolne okręgowe, który zagroził prawa polityczne Sejmu, wykazuje p. Pietruski, że kautele w duchu dodatku p. Badeniego są konieczne.

P. Bobrzyński, p. Romanowicz i przewodniczący jeszcze ponownie przemawiają za koniecznością dodania pewnych zastrzeżeń. Referent w myśl wniosku p. Romanowicza zgodził się na opuszczenie z projektu wyrazów: „w myśl ustaw obowiązujących", poczem uchwalono art. XXIV według projektu referenta.

Następnie uchwalono wniosek hr. Badeniego i prof. Bobrzyńskiego tej treści, jako ustęp 2:

„Przekroczenie budżetu może nastąpić za poprzednią zgodą z Wydziałem krajowym."

Ustęp 3 uchwalono według wniosku referenta. Nadto uchwalono wniosek p. Bobrzyńskiego, „iżby Wydział krajowy składał Sejmowi corocznie rachunki wraz z sprawozdaniem o stanie szkolnictwa ludowego przez Radę szkolną krajową sobie przesłanem."

Ponieważ lit. f) artykułu XXXIII odpadła, więc odpadł także komentujący ją art. XXXV projektu nowelli.

W ten sposób wyczerpano dyskusję nad referatem p. Czerkawskiego.

* * *

Następnie przedłożył p. dr. Bobrzyński referat swój do ustawy „o nadzorach szkolnych."

Referent występuje z nowym projektem tylko co do organizacji Rad szkolnych okręgowych we Lwowie i Krakowie. Należałoby tu usunąć kolizje, jakie powstają pomiędzy Radą szkolną okręgową a sekcją Rady miasta; uniknąć zbytecznej korespondencji pomiędzy temi dwoma ciałami, a ułatwić bezpośrednie zetknięcie i porozumienie, wreszcie zdjąć z inspektorów ciężar spraw administracyjno-gospodarczych.

Mówca proponuje, aby do § 22 ustawy o nadzorach szkolnych dodać jako lit. d) że „w skład Rady szkolnej okręgowej miejskiej wchodzi także ten urzędnik miejski, który w Magistracie jest referentem spraw szkolnych i urzędnik ten winien prowadzić kancelarję Rady szkolnej okręgowej." Należałoby nadto dodać w ostatnim ustępie tego paragrafu, że „Rada szkolna okręgowa pełni zarazem w miastach tworzących okręg szkolny wszystkie zadania Rady szkolnej miejscowej."

Do § 37 należałoby dodać, że „do wydziału wykonawczego Rady szkolnej okręgowej miejskiej powołać: 1) Prezesa lub jego zastępcę; 2) inspektora okręgowego; 3) referenta administracyjnego."

Do § 33 dodać, że „inspektor okręgowy w tych dwóch miastach winien bywać na każdej sesji sekcji szkolnej i dawać tam wyjaśnienia." Uchwalono zmianę § 22 lit. d.

Przeciw zniesieniu Rad szkolnych miejscowych w tych dwu miastach przemawia hr. Badeni i wnosi zatrzymanie ich według dotychczasowego brzmienia. Nie można pozbawiać — zwłaszcza odległych szkół ludowych po miastach i przedmieściach — opieki i dlatego potrzeba zostawić Radę szk. miejscową.

Dr. Zoll zauważył, że wypada może Radzie szkolnej okręg. pomyśleć o tem, aby była taka opieka miejscowa.

P. Romanowicz przedstawił trudności, jakie zaszły przy organizacji Rady szkolnej miejscowej we Lwowie. Wtedy udano się do Rady szkolnej krajowej, aby ona zniosła Radę szkolną miejscową we Lwowie, a natomiast, aby ustanowiła dozorców miejscowych. Instytucja tych dozorców szkolnych była bardzo pożyteczną i mówca wnosi, aby obowiązkowo ustanowić tych opiekunów w Krakowie i Lwowie do spraw administacyjno-gospodarczych.

Uchwalono jednomyślnie propozycje referenta wraz z dodatkiem p. Romanowicza: „*Rada szkolna okręgowa zamianuje opiekunów i zakres ich działania osobną oznaczy instrukcją.*"

Uchwalono dalej, że kancelarję Rady szkolnej okręgowej prowadzi urzędnik, który w magistracie jest referentem spraw szkolnych.

Zmianę §. 37 uchwalono według wniosku referenta. Przystąpiono do zmiany §. 33 „ażeby na posiedzenia sekcji szkolnej, lub komisji rady miasta przy traktowaniu spraw szkolnych miał prawo bywać inspektor okręgowy i udzielać potrzebnych wyjaśnień."

Dr. Małecki zaznacza, że nie wszędzie są sekcje szkolne, n. p. we Lwowie jej nie ma,

D. Zoll przyznaje, że obecność inspektora na posiedzeniach sekcji jest pożądana.

P. Romanowicz wnosi, żeby inspektor bywał na posiedzeniach tylko na zaproszenie.

Ważne wątpliwości co do tej obecności inspektora okręgowego na posiedzeniach sekcji podnosi p. Dr. Czerkawski i sądzi, że w tej formie, jak proponuje p. Bobrzyński, rząd nie zechce pozwolić na wysyłanie swego urzędnika. Po przemówieniu referenta, prof. Bobrzyńskiego, uchwalono zmianę proponowaną przez referenta wraz z wnioskiem Romanowicza.

Nadto prof. Bobrzyński wniósł szereg innych zmian według projektu komisji edukacyjnej z r. 1882.

Przystąpiono do zmian ustawy o nadzorach szkolnych, zawartych w projekcie komisji edukacyjnej z r. 1882.

Do § 11. zabiera głos hr. Badeni który nie widzi potrzeby zmiany, iżby zamiast „wyboru" przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, wprowadzano „nominację" tego przewodniczącego. Nie ma tu potrzeby poświęcać autonomji gmin na rzecz uprawnień starosty. Ludzie, którzy chcą się tą sprawą zajmować, przyjmą ten urząd z wyboru, a nie przyjmą go z nominacji.

Prof. Bobrzyński motywuje szczegółowo potrzebę nominacji przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej.

Wniosek hr. Badeniego, aby opuścić § 11 co do mianowania przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, został uchwalony.

Na tem ankieta zakończyła swe prace.

Projekt nowelli szkolnej.

Uchwalony przez ankietę szkolną projekt nowelli opiewa jak następuje. *)

Ustawa z dnia .... mocą której zmieniają się niektóre postanowienia ustaw z dnia 2 maja r. 1873 l. 250 i z d. 2 lutego r. 1885 l. 29 Dz. st. kr. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci.

Za zgodą Sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Postanowienia artykułów 19, 20, 22, 31 i 34, ustawy z dnia 2 maja r. 1873 l. 250 Dz. ust. kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci, tudzież artykuły 18 i 24 ustawy z d. 2 lutego r. 1885 l. 29 Dz. ust. kraj. przestają obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu. Artykuły te mają opiewać na przyszłość, jak następuje:

Art. XVIII. Jeżeli dochody miejscowego funduszu szkolnego, wymienione w art. XV. lit. a) b) c) nie wystarczają na opłacanie nauczycieli szkół ludowych pospolitych i tych wydziałowych które istniały już przed wejściem w wykonanie ustawy z d. 2 lutego r. l. 29 Dz. u. kraj., obowiązane są gminy i obszar dworski wnosić na ten cel do miejscowego funduszu szkolnego datki pieniężne; a to gminy rocznie aż do 9 prc. całej należytości wszystkich podatków stałych, razem z dotychczasowemi dodatkami rządowemi w gminie opłacanych, a obszar dworski aż do wysokości *6 prc.* całej należytości wszystkich podatków stałych, razem z dotychczasowemi dodatkami rządowemi z obszaru opłacanych, o ile by to, co na mocy dawniejszych zobowiązań, bądź w naturze, bądź w pieniądzach na utrzymanie nauczyciela uiszczają, nie dorównywało oznaczonym powyżej procentom.

„W każdym razie jednak przyczynia się obszar dworski do pokrycia niedoboru tylko w trzeciej części tego, do czegoby w miarę całej należytości swych bezpośrednich podatków stałych razem z dotychczasowemi dodatkami rządowemi był na mocy ustaw obowiązany, gdyby należał do związku gminy miejscowej.

Gdzie szkoły miejscowe jeszcze nie zostały utworzone, (a przeto i funduszów szkolnych miejscowych nie ma) *tam gminy — o ile według § 1 ustawy są obowiązane do założenia szkoły — rocznie 9 prct., a obszary dworskie,* (które nie utrzymują odrębnie publicznych szkół ludowych) *6 prc.* (bezpośrednich) *podatków* (stałych, razem z dodatkami rządowemi przez nich opłacanych) *wnosić mają do krajowego funduszu szkolnego na* (cele) *budowy i urządzenie szkoły u nich w przyszłości zaprowadzić się mającej. Te datki zarachuje i administrować będzie Wydział krajowy na rzecz każdej z rzeczonych gmin z osobna, a to tak długo, aż właściwy fundusz szkolny miejscowy nie wejdzie w życie.* **)

Dodatki pieniężne na cele szkolne przez gminę uiszczane, w taki sam sposób pokrywane być mają jak inne wydatki na gminie ciążące. Wyłączenia od opłat na rzecz gminy, przewidziane w § 83 ustawy gminnej, nie mają zastosowania do opłat na cele szkolne.

Art. XIX. Zasiłku z funduszów szkolnych okręgowych, a względnie krajowych na pokrycie niedoboru w dochodach na utrzymanie nauczycieli przeznaczonych, Rada szkolna miejscowa żądać dopiero wtenczas ma prawo, gdy wykaże, że to, co gmina na ten cel bądźto na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzach lub w naturze, bądźto na mocy niniejszej ustawy już opłaca, wynosi przynajmniej 12 prct. podatków bezpośrednich, a to co obszar dworski na ten cel bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzach lub w naturze, bądź to na mocy niniejszej ustawy już opłaca wynosi przynajmniej 4 prct. podatków bezposrednich.

Co do miast i miasteczek które posiadają własny majątek zakładowy, orzeka Rada szkolna krajowa, a względnie Rada szkolna krajowa po wysłuchaniu zdania Wydziału powiatowego a względnie Wydziału krajowego, czyli i jaki zasiłek ma im być przyznany z funduszu szkolnego okręgowego lub funduszu szkolnego krajowego, *przy czem na szczególną uwagę należy wziąć obciążenie miast na cele szkolnictwa, a w szczególności szkolnictwa przemysłowego.*

Art. XX. Rada szkolna miejscowa zarządza miejscowym funduszem szkolnym, pobiera wszystkie dochody, czuwa nad ich regularnem wpływaniem, wypłaca należytości, jeżeli do tego jest upoważniona, i układa jego roczny preliminarz.

Kasowość i rachunki załatwia kasa gminna, jeżeli ją do tego zawezwie Rada szkolna okręgowa.

Nadzór i kontrolę nad miejscowemi funduszami mają Rady szkolne okręgowe i Rada szkolna krajowa, która wyda potrzebne w tej mierze instrukcje i przepisze sposób, w jaki Rady szkolne miejscowe winny funduszami zarządzać.

Fundusz szkolny miejscowy ma charakter funduszu publicznego. Należytości tego funduszu, polegające na ustawie lub prawomocnych orzeczeniach organizacyjnych, ściągane być mogą drogą egzekucji politycznej.

Art. XXI. Z dochodów miejscowego funduszu szkolnego ma się przedewszystkiem opłacać nauczycieli.

Na inne cele szkolne można ich użyć jedynie za przyzwoleniem rady szkolnej okręgowej, gdy się okaże nadwyżka w dochodach, albo w razie, gdy część ich już na mocy zapisu lub ustawy była na inne cele przeznaczona.

Dochody wymienione w art. XV lit. c) mogą za uchwałą Rady szkolnej miejscowej być użyte także na zaopatrzenie ubogich uczniów w odzież, obuwie lub najpotrzebniejsze przybory szkolne.

Art. XXIV. Wszystkie wydatki: a) na wystawienie lub najem i wewnętrzne urządzenie budynków dla szkół w artykule VIII wymienionych, b) na wystawienie lub najem pomieszkań dla nauczycieli tych szkół, o ile im służy do tego prawo, c) na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki szkolne i pola na szkółkę owocową lub pasiekę, niemniej miejsca na ćwiczenia gimnastyczne, d) na utrzymanie, opał, oświetlenie i obsługę budynków pod lit. a) i na utrzymanie pomieszkań nauczycieli pod lit. b) wymienionych, tudzież na utrzymanie sprzętów szkolnych, ogrodu, pasieki i miejsca ćwiczeń w dobrym stanie — ponoszą właściwe gminy, o ile nie są pokryte na podstawie prawomocnych zobowiązań trzecich osób, korporacji, funduszów albo zapisów.

Dochodu miejscowego funduszu szkolnego można użyć na pomienione cele tylko pod warunkami w artykule XXII wskazanymi. Zresztą Rady szkolne okręgowe wpływać będą na gminy, żeby się starały zebrać na wydatki tego rodzaju osobne fundusze, jako odrębny dział miejscowego funduszu szkolnego wyłącznie na nie przeznaczony.

Dodatki do podatków na te cele wymagają zatwierdzenia Wydziału powiatowego, jeżeli rocznie co do wydatków pod a) b) c) wyszczególnionych 50 prc. co do wydatków pod d) zaś 25 prc. bezpośrednich podatków stałych razem z dodatkami rządowymi w gminie opłacanych przekraczaja.

Obszar dworski w obrębie gminy położony, przyczynia się do opędzenia tych wydatków w stosunku w artykule XVIII za zasadę przyjętym.

Zasiłki na nie mogą w razach wyjątkowych udzielane być gminom z funduszu szkolnego okręgowego lub krajowego w formie zaliczek, które po upływie pewnego czasu naraz lub w ratach mają być zwracane.

Art. XXXI. Funduszem szkolnym okręgowym zarządza Rada szkolna okręgowa pod nadzorem Rady szkolnej krajowej i według jej instrukcji.

Absolutorja z zamknięć rachunkowych funduszów szkolnych okręgowych, pobierających zasiłki z funduszu szkolnego krajowego wydane być mogą tylko *po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.*

Fundusz szkolny okręgowy ma wszelkie prawa funduszu publicznego, a należytości jego, wypływające z ustawy, można ściągnąć drogą egzekucji politycznej.

Art. XXXIII. Do funduszu szkolnego wpływają:

a) dochody z majątku zakładowego;

b) dodatek do byłego funduszu szkół normalnych, ze skarbu państwa wypłacany;

c) zasiłek z funduszu krajowego, jaki na ten cel zamieszczany będzie corocznie w budżecie krajowym;

d) dochody z innych źródeł na to osobnemi ustawami przeznaczonych;

e) zapisy i darowizny osób prywatnych, korporacyj lub instytucyj;

f) *dodatki od gmin i obszarów dworskich w miejscowościach, w których nie ma jeszcze szkół ludowych i funduszów szkolnych miejscowych.* (Art. XVIII).

(*Uwaga.* Powyższy artykuł aż do lit. e) włącznie zgadza się z tekstem obowiazującej ustawy — ustęp pod lit. f) był proponowany przez referenta — został jednak odrzucony przez ankietę tak, że właściwie żadnej zmiany nie uchwalono).

---

*) Tekst obowiązujących postanowień podany jest drukiem zwykłym — zmiany i dodatki poczynione przez ankietę pismem odmiennem. Przyp. Red.

**) Ustępy podane w nawiasach znajdowały się w projekcie dra Czerkawskiego.

Art. XXXIV. Wydział krajowy zarządza funduszem szkolnym krajowym.

Radzie szkolnej krajowej służy prawo asygnowania z niego w granicach rocznego przez Sejm uchwalonego budżetu.

Przekroczenie budżetu może nastąpić za poprzednią zgodą z Wydziałem krajowym.

Wydział krajowy układa na podstawie projektu przez Radę szkolną krajową przedłożonego, preliminarz funduszu szkolnego krajowego i składa z jego zarządu corocznie Sejmowi rachunek wraz z sprawozdaniem o stanie szkolnictwa ludowego przez Radę szkolną sobie przesłanem.

Art. XXXV. *Dochody funduszu szkolnego krajowego w art. XXXIII pod f) wymienione mają być korzystnie lokowane i obracane wyłącznie na rzecz przyszłej szkoły tej miejscowości, od której pochodzą. Skoro w niej wejdzie w życie miejscowy fundusz szkolny możliwe zwyżki do niego wcielone zostaną.*

Z dochodów funduszu szkolnego krajowego mają się załatwiać takie wydatki na szkoły ludowe, do których według niniejszej ustawy nie są obowiązane ani fundusze gminne, ani fundusze szkolne okręgowe.

Do tego należą:

a) dodatki do płacy, przyznawane co lat 5 nauczycielom szkół ludowych;

b) zasiłki udzielane funduszowi emerytalnemu, z którego wypłacać się będą emerytury i zapomogi nauczycielom, oraz pensje ich wdowom i sierotom;

c) potrzeby szkół całego kraju ogólnej natury;

d) zasiłki udzielane funduszom szkolnym okręgowym.

(*Uwaga.* Artykuł XXXV podany powyżej według projektu referenta, został uchylony, a utrzymano dotychczasowe brzmienie jego, t. j. opuszczono cały ustęp od słów „Dochody..... aż do.... wcielone zostaną“ a utrzymano następujące ustępy, zgodne z dotychczasowym tekstem ustawy).

§. 2.

Mojemu ministrowi oświecenia polecam wykonanie niniejszej ustawy.

Korespondencje.

Chyrów 2 października.

Kto zna nasze spokojne podgórze samborskie, z pewnością nie poznałby go wczoraj. Nie poznałby, tak zmienioną była jego fizjognomia — zmieniona przybyciem mnóstwa osób z najróżnorodniejszych warstw społeczeństwa, począwszy od najpierwszych dygnitarzy kraju, a skończywszy na rojach pielgrzymów z naszych chat włościańskich. Trzy bowiem zbiegły się okoliczności, z których każda dla siebie była zbyt poważną, aby wywołać zjazd tak liczny, jaki przez dziś i wczoraj podejmowany był gościnnie przez OO. Jezuitów w Zakładzie wychowawczym w Chyrowie. — Pierwszą było złożenie relikwji św. Passywy w monasterze Ks. Bazyljanów w Dobromilu, drugą wizytacja Zakładu przez JE. p. Ministra oświaty, trzecią a niemniej ważną poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod kaplicę Zakładu.

Już dnia wczorajszego po południu w gościnne mury zakładu zawitało liczne grono gości, a między niemi JE. ks. Biskup krakowski, JE. p. Paweł Popiel, zasłużony weteran na wszelakiem polu pracy narodowej, posłowie do Rady państwa: Jan hr. Szeptycki, August hr. Łoś, Stanisław hr. Mniszek, dalej posłowie sejmowi: Józef hr. Michałowski, Zdzisław hr. Tyszkiewicz, Stanisław hr. Tarnowski jun., następnie reprezentant JE. ks. Biskupa stanisławowskiego, ks. Kniłowski, archipresbiter tamtejszej katedry i liczny szereg bądź bliższych sąsiadów, bądź opiekunów i przyjaciół Zakładu.

Po skromnej przekąsce goście udali się na zwiedzenie Zakładu uprzejmie oprowadzani po nim przez prowincjała OO. Jezuitów ks. Mycielskiego i rektora ks. St. Jackowskiego.

Na czele tego grona szedł Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski i JE. p. P. Paweł — a obaj ci dygnitarze bacznem okiem oglądali wszelkie urządzenia Zakładu.

Oględziny rozpoczęto od sypialń, znakomicie urządzonych i nader umiejętnie wentylowanych. Sypialnie te mieszczą w sobie od 30—70 łóżek, skromnie ale wystarczająco zaścielonych, a urządzonych w ten sposób, że przez ogrodzenie łóżek ściankami i firanką, każdy wychowanek ma dla siebie jakby odrębny pokoik, w którym mieści się jego łóżeczko, szafka na suknie i umywalnia.

Z kolei zwiedzono wzorowo urządzone sale do nauki, gdzie oglądano z zajęciem wszelkie przybory, a następnie wstąpiono do muzeum, tj. sali gdzie wychowankowie w godzinach pozaszkolnych uczą się lekcji i wyrabiają swoje zadania pisemne. Tu natrafiono na oddział składający się z 80 uczni pod dozorem dwóch prefektów i tym uproszony Najprzewielebniejszy ks. Biskup udzielił swojego apostolskiego błogosławieństwa. Był to widok zaiste rozrzewniający — widok ów kilkudziesięciu podrostków uchylających kornie swoje główki pod błogosławiącą dłonią świątobliwego kapłana, a obok sędziwą głowę weterana pracy, czerpiącą z tej samej dłoni nagrodę przeszłości i zadatek w nieznaną przyszłość.

Z muzeum wyszedłszy, zwiedzono administracyjną część Zakładu, więc jego jadalnie, kuchnie, spiżarnie i rozmaite składy, szatnie i schówki bielizny, a nakoniec łazienki. Pośpiech w przesłaniu tego sprawozdania nie dozwala opisywać szczegółowo wszystkich tych lokalów — wystarczy powiedzieć, iż wszędzie spotyka się tam ład i porządek, wzorową czystość i wysoce praktyczne zastósowania najnowszych ulepszeń budowlanych, hygienicznych i administacyjnych.

Cały Zakład zaopatrzony jest w wodociąg, dostarczający mu dobrą i obfitą wodę źródłową i oświetlony gazem, tu w miejscu wyrabianym.

Ponieważ obecnie budynki Zakładu wykończone są zaledwie w trzeciej części, obliczone są one dziś na pomieszczenie 250 wychowanków prócz licznego personalu nauczycielskiego, a po wykończeniu będą mogły mieścić około ośmiuset uczni.

Zwiedzanie Zakładu zakończono na kaplicach, których obecnie jest dwie — dla uczni starszych i młodszych — a które niebawem zastąpi jedna obszerna kaplica w budującym się dziś trakcie.

Z prawdziwą przyjemnością ukończywszy tę pielgrzymkę, gdzie na każdym kroku towarzyszyły zwiedzającym uprzejme wyjaśnienia oprowadzających, a nawzajem życzenia aby — w Bożej łasce poczęty, Zakład ten rozwijał się na Jego chwałę i pożytek kraju — udano się do ozdobnego refektarza Ojców, gdzie głodnych czekała zakonna strawa, pobłogosławiona ręką Najprzewielebniejszego Biskupa. Więc w gronie niestrudzonych pracowników w winnicy Pańskiej, w gronie niezmęczonych, niestrudzonych krzewicieli wiary i światła — spędzono czas, aż do zapowiedzianego przyjazdu JE. p. ministra.

A na ten przyjazd przygotował się jak mógł i umiał ubogi Chyrów — przyozdabiając swoje domy flagami, chorągwiami i oświetlając rzęsiście okna tych domów.

O w pół do dziesiątej strzały moździerzowe, ze stacji sąsiedniej w Dobromilu, dały sygnał, że wyjeżdża pociąg wiozący p. Ministra. — W dziesięć minut później wjeżdżał on już pod ozdobiony peron stacji chyrowskiej. Tu witała go reprezentacja miejska i prowincjał OO. Jezuitów, z którym p. Minister wsiadł do powozu, a za tym powozem podążyły inne zajęte przez orszak p. Ministra i przez tych, którzy na powitanie jego tu wyjechali.

Wśród drogi miniono dwie bramy tryumfalne, jednę wśród miasteczka, drugą u wjazdu na terytorjum Zakładu, który oświetlony wspaniały widok przedstawił wjeżdżającym. U bram Zakładu powitał JE. p. Ministra rektor Zakładu prosząc, aby w jego gościnnych murach raczył wypocząć. — Muzyka złożona z starszych wychowanków, zagrała hymn ludowy i wśród jego dźwięków przez szpaler młodszych wychowanków odprowadzono p. Ministra aż do pomieszkania, przygotowanego dlań na pierwszem piętrze, gdzie również mieli pokoje radzca dworu Dr. Rittner i sekretarz ministerjalny Dr. Foregger.

W kwadrans potem ukazał się p. Minister w refektarzu, gdzie się przedstawili obecni i zasiedli do wieczerzy.

Miejsce honorowe zajął p. Minister, mając po prawym boku JE. ks. Morawskiego, arcybiskupa lwowskiego, a po lewym JE. ks. Dunajewskiego, biskupa krakowskiego, obok których zasiedli JE. P. Popiel i JE. książę Adam Sapieha wraz z liczną drużyną innych gości.

Podczas wieczerzy ożywiona rozmowa pozwoliła zapomnieć o spóźnionej porze, tak że z północą zaledwie udano się na spoczynek.

Dnia następnego w niedzielę już o godz. siódmej mszę św. odprawił w kaplicy zakładu JE. ks. arcybiskup lwowski a modłom towarzyszył choralny śpiew młodych wychowanków. O pół do ósmej wszedł przed ołtarz z drugą służbą Bożą ks. biskup krakowski, a tej słuchał p. Minister z swoim orszakiem, wszyscy goście i starsi wychowankowie. Podczas niej przygrywała własna muzyka zakładu, a po Podniesieniu kapelmistrz zakładu, dawniej szeroko znany skrzypek p. Nikodem Biernacki, dał usłyszeć solo skrzypcowe, w iście mistrzowskiem wykonaniu.

Po ukończonem nabożeństwie udał się JE. p. Minister do sali zebrań, skromnie lecz gustownie przystrojonej, gdzie go oczekiwała cała młódź zakładu i gdzie p. Ministrowi przedstawiono jego nauczycieli. Po odegraniu powitalnej kantaty na skrzypce z akompanjamentem fortepianu (wych. Firley), przemówił do p. Ministra uczeń III. klasy Jendel w języku niemieckim, następnie deklamował niemiecki wiersz powitalny uczeń II. klasy Franciszek hr. Zamojski, a wreszcie wygłosił przemówienie w języku łacińskim uczeń V. klasy Serkowski. Z widocznem zadowolnieniem wysłuchał tych mów i wierszy p. Minister, bo wygłoszone były z taką naturalnością i z taką znajomością przedmiotu i języka, że z prawdziwą przyjemnością piszemy te słowa uznania i pochwały tak dla młodych wykonawców, jak dla ich mentorów.

Zebranie zakończył dziarski chór na motywa narodowe, odśpiewany przez kilkudziesięciu wychowanków, a akompaniowany przez fortepian, do którego z mozołem usiadł maleńki wychowaniec Zakładu, J. Głowacki ze Lwowa.

Po popisie, udał się p. Minister, podziękowawszy i pochwaliwszy uczniów, którzy w nim brali udział — na szczegółowe zwiedzenie Zakładu, zwiedził z starannością i zajęciem się jego infirmerję, dormitarze, muzea, gabinety; zaszedł dalej do piątej klasy — na jego żądanie umyślnie zgromadzonej — gdzie sam egzaminował uczni z języka greckiego, i gdzie przepytawszy kilkunastu uczni, nauczycielowi ks. Czernemu raczył wyrazić swoje zupełne zadowolnienie z postępu uczni.

Następnie udał się p. Minister do III klasy, gdzie egzaminował z historji powszechnej, wykładanej w Zakładzie od początku bieżącego półrocza w języku niemieckim. I tu odpowiedzi, dawane przez uczni, dawały świadectwo o inteligentnej nad niemi pracy nauczyciela ks. Jaworskiego i o znacznych postępach w języku niemieckim, które ułatwia codzienne w nim ćwiczenie się podczas rekreacyj.

Gdy już zbliżała się pora odejścia pociągu, JE. p. Minister zjadłszy w refektarzu śniadanie w gronie zaproszonych gości, pożegnany odjechał na dworzec, gdzie go czekała miła niespodzianka. Tam bowiem ujrzał szeregi wychowanków uszykowane wzdłuż odchodzącego pociągu, a kapela ich odegrała hymn ludowy, który wszyscy obecni wysłuchali z odkrytemi głowami. — P. Minister rozrzewniony serdecznie dziękował za to miłe pożegnanie przełożonym Zakładu, wszedłszy w szeregi uczni, rozmawiał z kilku wychowankami, wypytywał ich o stosunki rodzinne, następnie zwrócił się ku towarzyszącym mu, zamienił kilka słów z JE. ks. Adamem Sapiehą i Stefanem hr. Zamojskim, zaszczycił waszego zastępcę kilku słowami uznania dla niezawisłej prasy polskiej i wsród okrzyków młodzieży, powtarzanych kilkakrotnie, podążył w dalszą podróż przez Stryj do Stanisławowa.

W następnym liście otrzymacie opis dalszych uroczystości dnia dzisiejszego t. j. poświęcenia kamienia węgielnego pod kaplicę Zakładu.

Petersburg 26 września.

(>) Czytałem w berlińskich dziennikach, że wielka pożyczka, którą p. minister finansów stara się zaciągnąć na paryskim rynku, będzie przedewszystkiem użyta na budowę strategicznych kolei w Królestwie Polskiem i w sąsiednich z niem ziemiach naszych. Jestto doniesienie tendencyjne, obliczone na zastraszenie francuskich kapitalistów, — doniesienie z gruntu fałszywe. Właśnie kilka dni temu zapadła uchwała w komitecie ministrów w roku przyszłym nie budować żadnej kolei na koszt rządu, a na budowę już zatwierdzonych prywatnych linij zezwolić w takim razie, jeżeli przedsiębiorcy złożą deklarację, że nie będą domagali się zrealizowania przyznanej zapomogi ze skarbu państwowego. W Królestwie Polskiem i wogóle w naszych krajach nie zaprojektowano żadnej prywatnej kolei, zatem w tych stronach w roku następnym nie powstanie ani jednej drogi żelaznej, ani strategicznej, ani handlowej.

Z robót fortyfikacyjnych tylko koło Łomży i koło Małkini ma być coś zaczęte; jestto wszakże dopiero tylko projekt, nad którym ślęczą oficerowie sztabu głównego. Również nieprawdą jest, że Kowno otrzyma drugi pierścień fortów; chociaż o tem z całą stanowczością piszą w Berlinie, ja temu z całą stanowczością przeczę. — Niemcy mieli szpiegów w Kownie, ale widocznie złych. Prawdą jest, że na fortyfikacje kowieńskie znów asygnowano grubą kwotę; lecz nie na nowe forty, ale na naprawę tych, które wnet po ich ukończeniu runęły, co się stało w końcu lipca rb.

Co do owych szpiegów niemieckich, to faktem jest, że po ujęciu kilku podejrzanych osób i po przesłuchaniu ich, aresztowano p. Buhmeringa, właściciela hotelu w Kownie. Okazało się, że ten pan jest kapitanem pruskim i owym podejrzanym osobistościom, które w jego hotelu mieszkały niezameldowane, ułatwiał podróże po okolicach. Aresztowani cudzoziemcy należą niewątpliwie do ludzi wysoko wykształconych, wydają się za turystów angielskich i utrzymują, że znalezione u nich szkice robili z amatorstwa, jako zwyczajni wędrowcy. Trzeba dodać, że tych szkiców jest mnóstwo, a większość ich nie ma żadnej militarnej wartości; na innych rysunkach przedmioty wojennego znaczenia wykonane są z pozorną niedbałością obok dokładnego wykonania wszelkich innych przedmiotów. Czy to wszystko nie jest chytrze obrachowane, to dopiero śledztwo wykaże.

Prawosławny synod opracował plan rozszerzenia oświaty ludowej w Ziemiach Polskich w duchu prawosławnym. Szkółki będą oddane pod dyrekcją popów, nauczycielami zaś będą tylko ukończeni seminarzyści, którym wtedy dopiero wolno będzie wyświęcić się na popa z prawem do posady cerkiewnej, gdy na stanowisku nauczycielskiem złożą dostateczne dowody gorliwości, a w jakim kierunku? — domyślić się łatwo. Dla powolnego wprowadzenia tego planu w życie wysłano stąd właśnie na Litwę czynowników synodu Szemiakina i Zinczenkę.

W kraju Nadbałtyckiem zaczyna wrzeć. Wzajemne rozdrażnienie Rosjan i Niemców rośnie, a Estowie i Łotysze stoją po środku i czują na własnym grzbiecie dotkliwość waśni dwóch panów. Kurator okręgu naukowego Nadbałtyckiego, p. Kapustin, rozkazał z nowym rokiem szkolnym wprowadzić do wszystkich wykładów język rosyjski, estońskiego lub łotyskiego używać o tyle jeno, o ile to okaże się niezbędnie potrzebne dla jasności wykładu, a język niemiecki całkiem wyrzucić.

W skutek tego szlachta niemiecka i pastorzy pozamykali własne bezpłatne szkółki, a nadto baronowie odebrali szkółkom grunta, które dawali darmo na użytek nauczycieli, lub też za te grunta kazali sobie płacić dzierżawne czynsze. P. Kapustin polecił nauczycielom nie oddawać gruntów; poszły więc skargi do kammergerichtów, a te zatwierdziły legalność postępowania szlachty. P. Kapustin wstrzymał wykonanie sądowych wyroków i odwołał się do tutejszego senatu. Sprawa, jak widzicie, brzydka. P. Kapustin opiera się na tem, że owe grunta już dawno stale były użytkowane przez nauczycieli, a zatem do ziemi tej szlachta straciła prawo, — nastąpiło przedawnienie prawa własności. Ależ to nie jest tak, bo podatek gruntowy opłacała szlachta, a nadto, według miejscowego zwyczaju, w chwilach uroczystych, pastor dziękując kolatorowi za jego dobrodziejstwa, zawsze wymieniał datek w ziemi. Według jurydycznych zasad, miejscowe zwyczaje powinny być szanowane.

W poprzednim liście pisałem o projekcie wprowadzenia monopolu wódczanego w kilku gubernjach na próbę. Projekt ten jeszcze raz zmieniono i już teraz ostatecznie zdecydowano, że do próby trzeba przystępować bardzo ostrożnie, z początku zaprowadzić ją tylko w jednej gubernji, po paru miesiącach w drugiej, potem w trzeciej i t. d. a za każdym razem brać gubernję z przeciwnego końca państwa. Więc od Nowego roku monopol będzie wprowadzony w gub. permskiej, w której już się budują magazyny rządowe, na co asygnowano 200 tysięcy rubli.

Cło od wyrobów przemysłu zagranicznego z pewnością wkrótce będzie podwyższone, natomiast przemysłowcom rosyjskim eksportującym będzie zwracana część podatku w stosunku do wywiezionego za granicę towaru. Czy wszystkie wyroby przemysłu rosyjskiego będą korzystały z tej ulgi, to jeszcze rzecz nierozstrzygnięta. Zdaje się, że przywilej ten będą miały tylko towary, których wyrób jest ściśle związany z rolnictwem.

Wystawa krajowa.

Ogrodnictwo i sadownictwo.

Kwiaty i owoce należą także do najpojętniejszych okazów każdej Wystawy rolniczej; niestety, Wystawa przypadła na chwilę, kiedy pora nie sprzyja już kwiatom i kiedy owoce najważniejsze jesienne i zimowe jeszcze nie wykształcone, wystawić się nie dały. — Widzieliśmy więc na początku tylko rośliny ozdobne, natomiast co do jarzyn i owoców nie było nic prawie, rodziła się nawet wątpliwość, czy i później w tym dziale będzie coś do podziwiania, a chociażby i widzenia.

Obawy te minęły już zaraz po 10-tym września, kiedy nadchodzić zaczęły zbiory i zbiorki jarzyn i owoców; dzień 25-ty naznaczony jako termin ostateczny konkursu, zgromadził wreszcie wszystko, co o nagrodę ubiegać się mogło.

W tym komplecie brakło jednej ważnej gałęzi, a mianowicie nasion jarzyn, warzyw i kwiatów. Widocznie, że produkcja nasion u nas jeszcze tak jest pierwotną lub nieznaczną, że zamiast pójść za przykładem Warszawy, gdzie Towarzystwo redakcji *Ogrodnika polskiego* tak pomyślnie zwalcza przywóz nasion zagranicznych, wolimy co roku spory płacić haracz naszym serdecznym nieprzyjaciołom.

O wiele jednak ważniejszą kwestją ekonomiczną dla naszego kraju jest podniesienie się sadownictwa i wprowadzenie jego na racjonalną drogę, gdyż się to tyczy wielu tysięcy jednostek, a nie kilku specjalistów, którzyby hodowli nasion się poświęcali. Pomijając już nader ważny wpływ dodatni, jaki wywiera sadownictwo na moralność ludności, pomijając skutki, jakie wywierają na zdrowie człowieka owoce w odpowiedniej używane ilości, wypada zastanowić się nad kwestją, czy sady u nas są źródłem dochodu, czy też kosztów produkcji nie pokrywają, a w tym ostatnim wypadku jaka jest tego przyczyna.

Słyszymy ciągłe skargi, że sad nic nie przynosi i jest kosztowną tylko zabawką. Idziemy w miastach większych do magazynów z owocami i znajdujemy owoce przywożone ze Styrji, Czech i t. p., a szlachetniejsze owoce jesienne i zimowe to przeważnie braki z Tyrolu przywożone, należące do kategorji: *galizische Judenwaare.* Jakże to wytłómaczyć? Niezawodnie jest w kupcach naganna nieufność do krajowego towaru, ale ta nieufność ma też swoję podstawę w fałszywym kierunku naszego sadownictwa.

My nasze sady prowadzimy zupełnie po dyletancku, hodujemy to, co się w nich od wieków znajdowało, lub bierzemy nasze drzewka i zrazy od sąsiada, którego sad większem od naszego cieszy się uznaniem w parafji. Odmian wskutek tego w sadzie dużo, ale bez wartości handlowej; o znajomości nazw odmian i tego, co każda z nich wymaga przy uprawie i zbiorze, naturalnie mowy być nie może, Dostarczamy więc towaru lichego, a co najgorsza, mięszanego. Ten błąd jest w naszych sadach najpowszechniejszym i najważniejszym.

Kto chce mieć w sadzie owoce na własny użytek, powinien pielęgnować znaczniejszą ilość odmian, aby mieć rozmaitość w każdej porze roku. Ale kto chce mieć dochód z sadu, powinien w nim produkować po kilka zaledwie odmian doskonale wypróbowanych. — Kupiec będzie je znał i cenił; towar jednolity w większej masie znajdzie w nim chętnego nabywcę. Nie inaczej się dzieje we Francji, kraju najlepszych owoców, lub na Rusi i Litwie, gdzie jabłoniowe sady dają rok rocznie od kilkuset do kilku tysięcy rubli dochodu.

Wybrać taki dobór odmian jabłek i gruszek, któreby nadawały się do najpowszechniejszej uprawy, nie jest rzeczą łatwą dla człowieka, którego spostrzeżenia muszą być ograniczone do własnej tylko okolicy. Potrzeba na to sił zbiorowych; w Niemczech odbywające się od czasu do czasu kongresy pomologiczne podjęły to zadanie, ale zbyt wielką ilość odmian zaleciły do powszechnej hodowli.

Gdyby u nas kongres pomologiczny ułożył taką listę odmian, polecając je do powszechnej uprawy, to praca jego byłaby jeśli nie udaremnioną, to przynajmniej nie wywarłaby należytego skutku, ponieważ nie mamy krajowego z a k ł a d u p o m o l o g i c z n e g o, którego byłoby obowiązkiem tak robić doświadczenia nad wartością różnych odmian, jak rozdzielać drzewka i zrazy odmian uznanych za rzeczywiście pożyteczne. Brak takiego zakładu pomologicznego dał się uczuć bardzo dotkliwie na naszej Wystawie, na której się pokazało, że nie mamy w kraju żadnej szkółki większej, któraby naszym wymaganiom i potrzebom była w stanie zadosyćuczynić w zupełności.

W dziale drzewek owocowych znalazło się trzech tylko wystawców, a na nagrodę zasłużyła tylko jedna szkoła ogrodnicza w Czernichowie. Drzewka były silne, zdrowe i dobrze zakorzenione, a obok się znajdujący zbiór pięknych i dobrych owoców świadczył, że z niej się nie rozchodzą odmiany podłe zamiast szlachetnych. Odmiany były pod prawdziwemi nazwami; brakło jednak niektórych bardzo ważnych, a parę znalazło się zupełnie zbytecznych.

Wystawa samych owoców przedstawiała się o wiele świetniej, dzięki kilku wystawcom; większość jednak zbiorów odznaczała się nagannym nieładem, a w dodatku świadczyła o zupełnej nieznajomości, lub co gorsza o lekceważeniu pomologji. Najbogatszy i najcelniejszy zbiór (80 odmian gruszek i 85 jabłek), nadszedł z Warszawy z ogrodu Fraskati, Władysława hr. Branickiego, ale nadszedł przedwcześnie (12 b. m.), kiedy owoce jeszcze nie były zupełnie wyrosły. Zbiór ten zupełnie słusznie uzyskał pierwszą nagrodę, bo się składał niemal wyłącznie z wyborowych odmian umiejętnie ponazywanych i świadczył o długoletniej, rzetelnej i pożytecznej pracy. Pod względem elegancji przedstawienia i piękności owoców, zbiory Józefa i Karola hr. Mielżyńskich z Poznańskiego nie miały sobie równych. O zbiorze owoców z Czernichowa już była wzmianka powyżej. Z Kołomyi ogrodnik Stefański nadesłał zbiór bardzo ładnych i wyborowych owoców, ale błędnie ponazywanych.

Jeszcze dwie znajdowały się kolekcje, odznaczające się doborem odmian szlachetnych i w dobrych okazach. Jedna pochodziła z Łańcuta, Alfreda hr. Potockiego, druga ze szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Pomijając inne zbiory owoców niższej wartości, nie możemy nie wspomnieć o wspaniałych ananasach, których 5 sztuk nadesłał z Rozwadowa Hieronim książę Lubomirski. Każdy z nich musiał ważyć z pięć funtów. Jak nam mówiono, produkcja ich ma przynosić około dwóch tysięcy rocznie.

Hodowla jarzyn, mająca daleko mniejsze znaczenie pod względem ekonomicznym, bo przynosząca dochód głównie pod miastami, była bardziej ubogo przedstawiona, a w niej powszechną uwagę zwracały trzy tylko zbiory: z Łańcuta, z Olszy Antoniego hr. Potockiego i z Czernichowa. Zbiór z Olszy został wystawiony po osądzeniu konkursu; nagroda pierwsza dostała się bardzo bogatemu i doborowemu zbiorowi z Łańcuta, druga szkole czernichowskiej, w której wprawdzie odmian każdej jarzyny było może więcej, ale niektórych, jak ziemniaki, karczochy, kardy i t. p. brakło zupełnie. Na pochwałę głównie ułożeniem jarzyn w dużą piramidę zasługiwał zbiór włościanina Chwastka, świadczący, że zmysł estetyczny budzi się i w tej klasie naszego społeczeństwa.

Jarzyny i owoce suszone miały jednego tylko wystawcę: Towarzystwo ogrodnicze w Bochni, wielce zasłużone w szerzeniu sadownictwa pomiędzy włościanami.

Kwiaciarstwa w wielkim stylu nie mamy i mieć w naszym kraju nie możemy. Brak nam podróżników, którzyby w głębi Afryki czy Ameryki odkrywali nowe i szczególne rośliny, brak nam wielkich zakładów ogrodniczych, któreby te nowości i osobliwości puszczały w obieg za grube pieniądze przy odpowiedniej reklamie. Brak nam również środków i czasu na to, abyśmy doskonalili coraz to bardziej odmiany kwiatów dawniej już znanych, co nieraz także producentom opłaca się sowicie. Ale na naszej wystawie mieliśmy przecież kolekcję ładnych Georginij, a w szczególności kolekcję pysznych Petunij pełnych i próżnych, wytworzonych pod samym Krakowem. Wystawcą tego był p. Kudasiewicz z Czerwonego Prądnika, emerytowany leśniczy, który kwiaciarstwu li tylko z zamiłowania się poświęca; Petunje jego mogłyby nietylko figurować na każdej wielkiej wystawie kwiatowej, ale z najwyborniejszemi kolekcjami ubiegać się o lepsze. Była też i bardzo bogata kolekcja róż p. Kudasiewicza, dowodząca, że jest wielkim amatorem królowej kwiatów i doskonałym hodowcą.

Resztę kwiaciarstwa moglibyśmy na trzy gromady podzielić: gruntowe, pokojowe i bukietowe.

Gruntowe kwiaciarstwo ograniczyło się do urządzenia placu Wystawy przed pawilonem głównym. Klomby roślin liściastych i kwiatów, oraz arabeski z roślin kolorowych i porozrzucane Muzy, Draceny i t. p., świadczyły chwalebnie o zmyśle artystycznym Zarządu plantacyj, który tyle już zrobił dla miasta Krakowa.

Kwiaciarstwo pokojowe i szklarniowe miało trzech wystawców z Krakowa: p. Tenglera, który zajmował osobny oddziałek przy pawilonie maszyn, p. Freegego i Zakład osieroconych chłopców, których rośliny były pomieszczone w skrzydle pawilonu głównego. U wszystkich dominowały tak zwane rośliny targowe (latanje, draceny, fikusy, maranty i t. p.), i świadczyły o starannej i umiejętnej hodowli. Prócz tych roślin u p. Freegego odszczególniał się piękny bardzo zbiór kwitnących cyklamenów perskich, w hodowli których p. Freege celuje przed innymi ogrodnikami krakowskimi. Natomiast u p. Tenglera znaleźliśmy rośliny szklarniowe rzadsze, jak kolekcje aralij, obrazkowatych, palm, bluszczów itp., które świadczą o większej zamożności jego zakładu i o prędszem przyswajaniu zdobyczy współczesnego ogrodnictwa kwiatowego.

W dziale kwiaciarstwa bukietowego p. Tengler również się odznaczył; kosz wypełniony kwiatami, wystawiony, niestety tylko przez jeden słotny dzień 24 b. m., był śliczny pod każdym względem. Bardzo gustownych było kilka bukiecików p. Freegego, przeznaczonych do przypinania na suknię lub we włosy; natomiast jego większym bukietom i nawet rogowi obfitości, można było słusznie zarzucić brak harmonii w barwach kwiatów i nadużycie róży herbacianej (Maréchal Niel), którą łatwo było o wiele korzystniej spożytkować.

Gdyby trzeba było w kilku słowach zamknąć wrażenie, jakie wywarła na znawcach część ogrodnicza naszej Wystawy, to musielibyśmy z góry powiedzieć, że nadzwyczajności i osobliwości prawie żadnych nie było, bo kolosalnych kalafiorów z Okocima, olbrzymich pomidorów z Łańcuta, ani też ogromnych jabłek amerykańskich (dr. Fisch) od p. Tenglera, za takie uważać nie możemy.

Z tem wszystkiem Wystawa prezentowała się poważnie we wszystkich niemal gałęziach ogrodnictwa, lecz zarazem wykazała, że w gałęzi najważniejszej: w sadownictwie, zostaliśmy bardzo wyprzedzeni przez prowincje, które się innym zaborom dostały.

Kongres hygjenistów i demografów.

Wiedeń 30 września.

(Dr. M. D.) Dzisiaj zebrali się przebywający na kongresie hygienicznym we Wiedniu lekarze powiatowi ze wszystkich krajów austrjackich celem naradzenia się i sformułowania petycji o podwyższenie rangi oraz płacy tychże.

Dotychczas według ustawy z 24 listopada 1876 r. kreowano posady lekarzy powiatowych w klasie dyet XI, X i IX. Rangi te osobliwie XI i X nie odpowiadały i nie odpowiadają stanowisku lekarzy powiatowych, bowiem jak z jednej strony stawiają ich na równi z urzędnikami manipulacyjnymi najniższych kategoryj, tak z drugiej strony zmuszały ich do szukania ubocznego zarobku w praktyce lekarskiej prywatnej, co tak dla służby publicznej, jak i dla samych lekarzy powiatowych, którzy swem wykształceniem fachowem ponad poziom lekarzy prywatnych wznieść się powinni, obojętnem być nie mogło. Wiadomą zaś jest rzeczą, że lekarz powiatowy nie mający dostatecznych środków [illegible] życia nie będzie w stanie zaznajamiać się z postępami hygieny, która wymaga nie tylko książkowego wykształcenia ale również udawania się do innych krajów celem rozpatrzenia się naocznego w urządzeniach zdrowotnych, zakupowania specjalnych dzieł i instrumentów.

Z powodów wyż przytoczonych uchwalono petycję do Rady państwa i Izby panów, której wynik jest następujący:

„Lekarze powiatowi powinni być pomieszczeni w IX i VIII klasie dyjot, mianowicie $^1/_3$ część w 8 a $^2/_3$ w 9 klasie“.

Petycję tę podpiszą wszyscy lekarze powiatowi krajów austrjackich, zaś co do treści zgodzili się zebrani lekarze wszystkich krajów na petycję, sformułowaną przez lekarzy rządowych w Galicji.

Spodziewać się należy, że członkowie tak Rady państwa, jak i Izby panów, poprą słuszne żądania lekarzy rządowych, których urzeczywistnieniu i sfery rządowe są przychylne, tem więcej, że postawienie lekarzy na tym stopniu dobrobytu, aby li tylko sprawom swego urzędu oddać się mogli, wystarczy do usunięcia wielu szkodliwości pod względem zdrowotnym a tem samem poprawi stosunki sanitarne w kraju, bowiem lekarz rządowy, który będzie musiał w pierwszym rzędu zajmować się stłumianiem epidemij w powiecie, będzie mógł na każdym kroku [illegible] kiej drodze bardzo wiele zdziałać, co obecnie nie ma miejsca, albowiem lekarz rządowy w większej części zajmować się musi praktyką, aby przy szczupłej pensji i dochodach urzędowych nieznacznych mógł wyżywić siebie i swoją familję, zaś słusznym żądaniom, aby stał na tym stopniu wykształcenia lekarskiego, jakiego od urzędnika sanitarnego wymagać się powinno, tylko w małej części czyni zadość.

Lekarze powiatowi z Galicji, tutaj obecni, dają obiad dla dra Biesiadeckiego.

Komisje egzaminacyjne.

Pan Minister wyznań i ośw. ustanowił 7 komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Galicji. Siedzibą tych komisyj są następujące miasta: 1. Lwów, 2. Kraków, 3. Tarnów, 4. Rzeszów, 5. Przemyśl, 6. Stanisławów, 7. Tarnopol.

Wszystkie te komisje egzaminacyjne będą wydawały patenta kwalifikacyjne do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych, a komisje egzeminacyjne we Lwowie i w Krakowie także do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach wydziałowych.

Komisje egzaminacyjne w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie będą wydawały patenta do szkół ludowych z językiem wykładowym polskim, a komisje egzaminacyjne we Lwowie, w Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu do szkół z językiem wykładowym polskim i ruskim.

Nadto będą wydawały komisje egzaminacyjne we Lwowie i Krakowie patenta kwalifikacyjne do szkół ludowych z językiem wykładowy niemieckim, jednakże z tem ograniczeniem, że patenta te będą miały ważność tylko dla używających niemieckiego języka wykładowego szkół ludowych w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Komisje egzaminacyjne we Lwowie i Krakowie będą też przyznawały uzdolnienie do uczenia języka francuskiego w zakładach wszelkiej kategorji, należących do zakresu szkolnictwa ludowego na podstawie przepisanych specjalnych egzaminów.

Komisje te rozpoczynają swe działanie z początkiem roku szkolnego 1887/8.

I. K o m i s j a e g z a m i n a c y j n a we L w o w i e: Dyrektor komisji: Zygmunt Sawczyński. Zastępca dyrektora: Ludwik Dziedzicki. Członkowie komisji: Mieczysław Baranowski, Adam Kr

…kowski, Łucjan Tatomir, Bazyli Tysowski, Emil …tycki, dr. Józef Żuliński, Jan Biczaj, Marjan …nicki, Łukasz Zwierkowski, Karol Młodnicki, Jan Czubski, Edward Madejski. Nadto jako specjalni egzaminatorowie dla języka francuskiego: Jan …orski i Stefanja Wechslerowa.

II. Komisja egzaminacyjna w Krakowie: Dyrektor komisji: Wincenty Jabłoński. Zastępca dyrektora: Andrzej Nizioł. Członkowie komisji: Stanisław Twaróg, Antoni Żukowski, Franciszek Preisentanz, dr. Juljan Zgorzalewicz, Piotr Pysak, Józef Dobrowolski, Leon Picard, Józef Tretiak, Juljusz Maciołowski, Paweł Wandasiewicz, Andrzej Łapiński, Wojciech Wujcik, Wiktor Barabasz, Ludwik Swolkien, Franciszek Drzebszak. Nadto jako specjalna egzaminatorka dla języka francuskiego: Matylda Łuszczyńska.

III. Komisja egzaminacyjna w Tarnopolu: Dyrektor komisji: Tymoteusz Mandybur. Zastępca dyrektora: Władysław Boberski. Członkowie komisji: Dr. Seweryn Dniestrzański, Emil Michałowski, Aleksander Barwiński, Edward Charkiewicz, Karol Niementowski, Jan Lang, Karol Stasiewicz, Marcin Gliwa, Władysław Świechło, Jan Brzezina, Marceli Lewiński, Maciej Knipel, Władysław Satke.

IV. Komisja egzaminacyjna w Stanisławowie: Dyrektor komisji: Bolesław Baranowski. Zastępca dyrektora: Juljusz Turczyński. Członkowie komisji: Jan Rożałowski, Włodzimierz Korzeniewicz, dr. Jan Jachno, Jan Jabkowski, Eustachy Lewicki, Michał Rębacz, Leopold Seidler, Grzegorz Nowicki, Piotr Lang, Ignacy Cybulski, Karol Krotochwila.

V. Komisja egzeminacyjna w Przemyślu. Dyrektor komisji: Bolesław Baranowski. Zastępca dyrektora: Teofil Łękawski. Członkowie komisji: Erazm Fangor, Herman Kulisch, Franciszek Szafran, Tytus Słoniewski, Stefan Kling, Antoni Kozłowski, Wilhelm Nowina Przybylski, Stanisław …ski, Laura Als, Wanda Dębowska, Teofil Czikiel, Józef Ratyński, Korneli Freund, Atanazy Byk, Stasiewicz.

VI. Komisja egzaminacyjna w Rzeszowie. Dyrektor komisji: Stanisław Olszewski Zastępca dyrektora: Roman Vimpeller. Członkowie komisji: Konstanty Steczkowski, Henryk Stroka, Adolf Engel, Filip Swistuń, Tomasz Tokarski, Antoni Uhma, Franciszek Gottwald, Walenty Miller, Jan Krawecki, Edward Nowotny, Teofil Dzierzyński, Teodor Truka.

VII. Komisja egzaminacyjna w Tarnowie. Dyrektor komisji: Stanisław Olszewski. Zastępca dyrektora: Ferdynad Tabeau. Członkowie komisji: Franciszek Nowicki, dr. Władysław Seredyński, Szczęsny Węgrzyn, Jan Kornicki, Antoni Weinert, Jan Ruszczyński, Jakób Kobiałkiewicz, Alfred Ruciński, Jan Brzeziński, Franciszek Arzt, Jan Swoboda.

Z wszechnicy lwowskiej.

Uroczysty akt inauguracji roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbył się dzisiaj przed południem.

Nabożeństwo w kościele uniwersyteckim św. Mikołaja odprawił ks. prałat Jurkowski w asystencji licznego kleru. Kościół przepełniony był młodzieżą, a obecni na nabożeństwie profesorowie byli przeważnie w poważnych togach.

O godz. 10 otwarły się podwoje auli uniwersyteckiej, pięknie przybranej zielenią. Kiedy poprzedzeni przez pedelów z berłami rektor, dziekanie wydziałów i profesorowie zajęli miejsca na podwyższeniu, i kiedy wszedł JE. Namiestnik p. Filip Zaleski, który zajął krzesło obok rektora, powstał Jego Magnificencja rektor dr. Euzebiusz Czerkawski i w pięknej przemowie ogłosił otwarcie nowego roku szkolnego jako dokonane.

Przedewszystkiem złożył JMagnificencja podziękowanie gościom, którzy raczyli przybyć na uroczystość uniwersytecką i złożył wyrazy wdzięczności JE. Namiestnikowi jako reprezentantowi rządu, którego orędownictwo zapewnia rozkwit naszej wszechnicy. Uprasza oraz rektor, by JE. Namiestnik stał się tłumaczem rzetelnego hołdu, którym przejęty jest uniwersytet dla swego Najwyższego opiekuna, Najj. Pana, dzieląc ten zapał, który kraj przy każdej sposobności objawia na wspomnienie Monarchy, jako dawcy praw narodowych.

Poświęciwszy słowa rzewnego wspomnienia ś. p. Zygmunta Węclewskiego, wspomniał JM. rektor o drugiej stracie, którą poniósł uniwersytet lwowski przez powołanie prof. dr. Kreutza na katedrę uniwersytetu Jagiellońskiego. Jakkolwiek powołanie to zaszczytne i dla powołanego i dla uniwersytetu naszego, strata jest wielką ze względu na zasługi, jakie sobie prof. Kreutz u nas zdobył. Sympatyczne nasze uznanie i wdzięczność towarzyszą mu na drodze nowej pracy.

Obok tych bolesnych stron podnosi dostojny mówca dodatnie, które pozwalają tuszyć o lepszej przyszłości wszechnicy. I tak wspomina o obsadzeniu katedry prawa polskiego i ustaleniu katedry historji polskiej, wreszcie o utworzeniu zwyczajnej katedry geografji. Co do uzyskania fakultetu medycznego, są pewne wskazówki, że z czasem rzecz ta po myśli kraju załatwioną, a krzywda uniwersytetu naprawioną zostanie. Wskazówki takiej należy upatrywać w tem, że Najj. Pan raczył zezwolić, ażeby pewna część funduszów na kształcenie nauczycieli w uniwersytetach obracaną była na kształcenie kandydatów medycznych z uniwersytetu lwowskiego.

Przechodząc do kwestji programowej, zaznacza dostojny mówca ogólnikowo, że głównym programem każdego uniwersytetu jest uprawa wyższych nauk, stosowna i skuteczna dla tej społeczności, wśród której zakład uniwersytecki istnieje; której ma dostarczyć gorliwych pracowników i przywódców w każdym zawodzie życia moralnego i publicznego. Z niego to wyjść mają natchnieni zwiastuni prawd, sumienni stróże publicznego bezpieczeństwa praw, gorliwi krzewiciele wiedzy — i wszyscy razem spełniać zadanie moralnego przewodzenia narodowi. Wspomniawszy, że naród polski, ilekroć na nieboskłonie ojczyzny zawisły chmury przesilenia, uciekał się do środka odnowienia i podniesienia oświaty jako najdzielniejszej dźwigni życia narodowego; że pod tem hasłem zajaśniała sławna wszechnica Jagiellońska i pracowała późniejsza komisja edukacyjna: zwrócił się do dziejów uniwersytetu lwowskiego, który założony przez cesarza Józefa II spełniał swoje zadanie o tyle, o ile spełniać je mógł w danych warunkach, nie będąc oparty na podstawach narodowych. Skutkiem politycznych wypadków i wspaniałomyślności monarchy panującego, akademja ta weszła na właściwe tory, przyjęła na się obowiązek przodowania oświacie narodowej, — i dziś można o wszechnicy naszej powiedzieć, że posłannictwo swoje pojmuje należycie.

Świadczy o tem życie w kołach młodzieży, kółka zawiązywane w celach doskonalenia się w naukach i niesienia sobie bratniej pomocy, — dalej towarzystwa ściśle naukowe, jak np. historyczne, które sięgają po za grono uniwersytetu, ale z jego inicjatywy wyszły i z niego głównie się zasilają; wreszcie świadczy o tem udział profesorów uniwersytetu w badaniach i poszukiwaniach naukowych i w życiu publicznem w ogóle.

W końcu wspominając o najwyższem zadaniu uniwersytetu: zespalaniu życia narodowego z życiem ogółu narodów, podnosi mówca, że jak zawsze, wszechnica nasza była w kontakcie z Zachodem, tak teraz poddał się uniwersytet bardziej kierunkowi pozytywnemu, który wszędzie uzyskał przewagę. Nie jest ten kierunek bez dodatnich stron — ale z tem wszystkiem nie wiadomo, czy ten program w dziedzinie ogólno ludzkiej jest ostatecznem rozwiązaniem zagadki. Walka idealizmu z pozytywizmem nie jest nowością, a ile razy pozytywizm zwyciężył, umysł ludzki przychodził do przeświadczenia, że u tych kresów pozostać nie może i dążył w wyższe idealne sfery.

Być może, że i teraz po panowaniu realizmu nastąpi znowu zwrot ku idealizmowi. W jaki sposób to się stanie, przesądzać nie można, w każdym jednak razie miejmy nadzieję, że w tej pracy nasz uniwersytet nie da się wyprzedzić. Oby podjął ją z godnością i powagą odpowiednią jego stanowisku.

Po tej przemowie Rektora, wstąpił na katedrę dr. Oswald Balzer i wypowiedział bardzo piękną prolekcję „O prawie zwyczajowem w Polsce“.

Liczni słuchacze podziękowali prelegentowi oklaskami, a grono profesorów gratulacjami.

Akt zakończył się o godzinie 12 w południe.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców gminy Poltew, w powiecie przemyślańskim, zapomogi w kwocie 600 złr.

Wystawa krajowa. Wystawa Sztuki w Krakowie wzbogaciła się w tych dniach w dziale archeologicznym nabytkiem nieocenionej wartości. Jest nim monstrancja gotycka, srebrna, wyzłacana, przyozdobiona 36 figurkami świętych Pańskich i aniołów, a u podstawy rytowanemi figurami. Waży 46 grzywien, ma wysokości 1 metr 120 cent., a pochodzi, jak świadczy o tem napis wyryty na podstawie, z daru ks. Jana Borzymowskiego herbu Bylina i jest roboty złotnika wielickiego A. Grochowskiego z r. 1490. Do tej monstrancji dołączył ks. prałat Skrzyński z tegoż samego skarbca kościoła parafjalnego w Wieliczce dwa prześliczne pacyfikały z końca XV i początku XVI wieku, oraz dziesięć nie mniejszej wartości kielichów i starożytnych ampułek. Rzadko która wystawa sztuki kościelnej mogłaby się takiemi skarbami poszczycić.

† Inocenta z Podlewskich Poradowska wdowa po c. k. podkomorzym i pułkowniku inżynierji, Wicentym Korab Paradowskim zmarła w sobotę we Lwowie w 76 roku życia, pozostawiając żal głęboki w rodzinie a niezatarte wspomnienie w szerokiem kole przyjaciół i znajomych. Była to matrona wielkiej zacności charakteru, obdarzona rzadkiemi przymiotami serca i umysłu, który do ostatniej chwili w młodzieńczej zachowała świeżości. Znaną była na polu literackiem tak z prac własnych, jakoteż z tłumaczeń wielu utworów literatury obcej, dom zaś Jej był zawsze otwartym dla wszystkich, których pociągała Jej niezrównana uprzejmość i gościnność.

Cześć jej pamięci!

Nekrologja. Br. Maurycy Eueler v. Mallenau, prezydent senatu i trybunału administracyjnego, członek Izby panów, zmarł onegdaj w Wiedniu. — Celestym Zbierzchowski, weteran z roku 1831, zmarł wczoraj we Lwowie w 73 roku życia.

Stacja telegrafu w Żegiestowie została z dniem dzisiejszym zamkniętą.

Ślub. W sobotę d. 8 października o godzinie 7ej wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między p. Bronisławem Czernym, koncepistą dyrekcji skarbowej we Lwowie i p. Wandą Lisowską, córką dentysty.

Obiega pogłoska, że prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie w miejsce śp. Zawadzkiego zostać ma były prokurator rzeszowski p. Maurycy Siegler, obecnie radzca sądu wyższego w Krakowie.

Minister Gautsch w Galicji. Z pobytu p. ministra w Krakowie podnieść mamy jeszcze kilka szczegółów. Żywe zainteresowanie się stanem nauki w naszych szkołach objawił p. minister, sam pytając uczniów w niektórych klasach. Tak np. w gimnazjum śtej Anny pytał w klasie III grekę, w VIII i III egzaminował z języka niemieckiego, w VIII zaś nadto z łaciny. W gimnazjum Sobieskiego zwrócił główną uwagę na matematykę, historję i język niemiecki, a także na polski, w którym na żądanie p. ministra kilku uczniów wygłosiło deklamacje.

Wystawę zwiedził p. minister bardzo szczegółowo, najpilniej badając dział przemysłu domowego.

Stosownie do programu przybył p. minister do Bochni w sobotę pociągiem mięszanym.

O godzinie 8ej rano. Na dworcu powitali go reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Między innymi był przy powitaniu także dr. Hoszard, jako przedstawiciel Wydziału krajowego. Z dworca kolejowego udał się p. minister wprost do gimnazjum zbudowanego przez miasto kosztem 80.000 zł.

Jestto budynek okazały co do zewnętrznego wyposażenia, a pod względem hygienicznym nie pozostawiający nic do życzenia. Na placu przed frontem urządzono skwer piękny, z tyłu zaś przylega do gimnazjum obszerny ogród.

Westybul budynku ozdobiony był na przyjęcie gościa kwiatami, zaś w sali konferencyjnej, także udekorowanej, oczekiwali dra Gautscha członkowie Wydziału powiatowego, Rady miejskiej, duchowieństwo, gremjum profesorów gimnazjalnych, nauczycieli i nauczycielek ludowych, pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum p. Biłousa.

Zwiedzanie klas trwało godzinę, poczem p. minister odjechał na dworzec kolejowy a ztamtąd wybrał się pociągiem kurjerskim w dalszą drogę do Przemyśla i Chyrowa.

Reprezentantom gminy, którzy ustnie powtórzyli prośbę, aby pozwolono gimnazjum bocheńskie uzupełnić do klas ośmiu oświadczył minister, że mimo najszczerszych chęci nie może temu życzeniu uczynić zadość.

Nadmienić jeszcze wypada, że dniem przed przybyciem p. Gautscha do Bochni zapadła na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej uchwała, nadająca mu obywatelstwo honorowe.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło pod przewodnictwem dra Gryzieckiego, zawiadomił najprzód ten ostatni, że w następną niedzielę odbędzie się w ratuszu premjowanie uczniów szkoły artystyczno-przemysłowej.

Następnie uchwaliła Rada miejska wypłacać subwencję dla Lutni w kwocie 500 zł. i dla zakładu głuchoniemych w kwocie 1500 zł. Subwencja ta będzie wypłacaną pod tym warunkiem, jeżeli Lutnia przyjmie na naukę bezpłatnie pięciu uczniów z ramienia gminy; ale wybór kandydatów ma polegać na opinji dyrekcji szkoły, zaś zakład głuchoniemych ma wziąć na wychowanie dwoje głuchoniemych dzieci rodem ze Lwowa.

Przedsiębiorstwo dostarczenia nowych tablic ulicznych i numerowych oddano ludwisarzowi Emilowi Waydowskiemu, jakkolwiek kilku radnych przemawiało za ofertą Schapiry.

Ze Sambora nam piszą: — Dnia 30 września b. r. około godziny 1 z południa, wybuchł pożar na przedmieściu „Powtórni“ z tamtej strony potoku Dąbrówki. W jednej chwili przy niesłychanie silnym wietrze, objęły płomienie w prostej linji z zachodu na wschód kilkadziesiąt chat słomą krytych wraz z wszelkiemi zabudowaniami i zapasami zboża. Ogień podniecany wiatrem przerzucał się z chaty do chaty z taką chyżością, że w niespełna godzinę przeszło stokilkanaście numerów padło pastwą pożaru. Z tego powodu ratunek był niemożliwy i ograniczał się jeno na wynoszeniu z niedotkniętych jeszcze ogniem chat rzeczy, sprzętów i snopów zboża i słomy. Ogień posuwając się w kierunku z zachodu ku wschodowi, dotarł był już gościńca biskowskiego, zapalił kilka chat już z przedmieścia „Zamiejskiego“ i zagroził samemu miastu. Przestrach ogarnął wszystkich, każdemu stanęła na myśli okropna klęska Stryja. W jednej chwili pozamykano w mieście sklepy i stragany, w najwyższym popłochu wynoszono rzeczy z domów, ładowano na wozy i wywożono w stronę ku Radłowicom. Nad rynkiem zawisła ciężka chmura czarnego dymu, rzucając od czasu do czasu palące się snopki słomy i zarzące kawałki drzewa. Krzyk i pisk był niesłychany a w krótkim czasie gdy rzeczy popakowano i rajwach ustał miasto było puste, jakby wymarło. Widok był okropny, z przerażeniem oczekiwano tylko kiedy i z której strony miasta zacznie się pożar. Jednak około godz. 3 wiatr nagle zmienił swój kierunek, trochę ustał i zwrócił się na pola w stronę ku Rudnemu, po chwili deszcz małemi kroplami spadł na ziemię i zdawało się, że samo niebo płacze nad niedolą biednych pogorzelców i mieszkańców naszego miasta.

Skutki pożaru, którego przyczyny dotąd nie zdołano wyśledzić, są okropne, przeszło 300 zabudowań i wielkie masy zboża, kartofli itp. poszło z dymem, około 150 rodzin wyciąga dziś rękę, żebrząc litości i chleba.

Zaraz w tym samym dniu zawiązał się komitet ku niesieniu pomocy biednym pogorzelcom i zdaje się, że nieszczęście tych biedaków znajdzie odgłos w sercach litośnych mieszkańców naszego miasta.

(Przypisek od Redakcji. Osoba poważna pisząca ten list, prosi nas, abyśmy pośredniczyli w zbieraniu składek na biednych pogorzelców samborskich. Chętnie czynimy zadość temu humanitarnemu wezwaniu, sądzimy wszakże, że byłoby właściwiej, aby szan. czytelnicy naszego pisma posyłali swe ofiary wprost do Sambora, albowiem zwłaszcza w tej porze roku, im kto prędzej wspomoże tych biedaków, tem więcej swą ofiarą przytułku im przyniesie. Z tem wszystkiem naszego pośrednictwa bynajmniej nie odmawiamy.)

Babie lato. Już przeszło tydzień trwa panowanie babiego lata, lecz wiedzieć o niem można chyba z kalendarza.

Deszcze, chłodne noce, zimne poranki, przypominają nam raczej dnie listopada, aniżeli początki października i zdaje się, że tego roku nie będziemy podziwiali srebrnej przędzy pajęczej.

A nadto meteorologowie zapowiadają długotrwałą niepogodę i znaczne obniżenie temperatury. Wszystko przemawia za tem, że piękne dnie... już minęły i niebawem opuszczą nas zwiastuny wiosny i zimy — jaskółki i bociany.

Przed ławą sędziów przysięgłych w Samborze stawał w tych dniach p. Eljasz Bołonny (b. ajent ruskiego banku w Drohobyczu), obwiniony o sprzeniewierzenie 30.000 zł. — Werdykt przysięgłych zapadł na korzyść oskarżonego, lecz prokurator zgłosił zażalenie nieważności i sąd zatrzymał p. Bołonnego nadal w areszcie śledczym.

Wielka panorama Castellani, mająca 150 metrów obwodu, a przedstawiająca świat przedpotopowy, spaliła się ze szczętem w Jardin d'aclimatisation w Paryżu. Pożar i straż ogniowa przeraziły wielce bawiących obecnie w tymże ogrodzie Aszantów, którzy z dzikim wrzaskiem pobiegli po broń, w mniemaniu, że strażacy będą na nich napadali.

Jarmark. W sobotę rozpoczął się doroczny jarmark pod św. Jurem i cały obszerny plac przed ruską katedrą roi się teraz od tłumu kupców i kupujących Jakkolwiek pogoda nie bardzo sprzyja, to mimo to zbyt towarów jest dosyć obfity. Najwięcej namiotów jarmarcznych rozbili krajowi fabrykanci pierników — gdyż przeszło 10, w drugim rzędzie idą fabrykanci zabawek dziecinnych, a następnie garncarze. Stosy garnków porcelanowych, glinianych z polewą i bez niej, oczekują na kupców. Między sprzedającymi porcelanę zauważyć można kilku Morawiaków i Czechów, których chęć zysku aż do Lwowa na kilka dni przygnała.

Po skończeniu jarmarku pod Jurem wielka część handlarzy przeniesie się na plac Bernardyński, notabene jeżeli pogoda w tem nie przeszkodzi.

Menu obiadu, wydanego niedawno przez króla Kalakauę: krewetki surowe, orzechy *kukni*, kraby morskie i wątroba wieprzowa na surowo, ryby surowe, pies pieczony, mech morski, lody, owoce, kawa czarna, szampan i *pale-ale* z imbirem. Interesujące do czytania, ale jeść!

Z dworu padyszacha. Sułtan Abdul Hamid święcić będzie niebawem poczwórną uroczystość familiją. Córka jego i trzy córki sułtana Abdul Azisa wychodzą w tych dniach za mąż Córa sułtana zaślubia Gazitgo syna Osmana paszy, bohatera z pod Plewny, zaś kuzyny cesarza tureckiego wychodzą za dygnitarzy dworu i adjutantów sułtana. Śluby młodych par mają się odbyć równocześnie i teraz na porządku dziennym w Ildiz kiosku są przygotowania do godów weselnych.

Korespondencja od Administracji. *JW. hr. Szczęsny Koziebrodzki w Chlebowie.* Prenumerata *Przeglądu* w Wielkiem księzwie Poznańskiem wynosi 3 zł. 75 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Wieczorek humorystyczny.** P. Fiszer wystąpił wczoraj w sali gimnastycznej „Sokoła“ z szeregiem swych typów i jak zwykle, znakomicie ubawił widzów.

Publiczność zgromadziła się bardzo licznie, tak licznie, że aż temperatura w sali podskoczyła do wysokości więcej zdumiewającej, niż... przyjemnej i że dla niejednego z widzów niepodobieństwem było dostać się na to miejsce, które mu bilet wskazywał. O tych niedogodnościach zapominano jednak, słuchając zwierzeń Śniadankiewicza i Silbersteina, którzy pozostaną zawsze w rzędzie najlepszych postaci z repertoaru p. Fiszera — dalej dokładnie skopiowanego woźnicy żydowskiego, przewożącego w swej budce po 17 osób z Sambora do Przemyśla, wreszcie tych rozmaitych typów brukowych, które artysta wplótł w „Ostatnie chwile fryzjera“. Nadto odegrał p. Fiszer jednę scenę z Molierowskiego „Skąpca“ i przypomniał znowu pamięci publiczności charakterystyczną postać moskiewskiego kapitana Kiryła Kiryłowa.

Artystę wynagradzano hucznymi oklaskami, Należały mu się one tem słuszniej, że ubawiwszy audytorjum, przysporzył swym występem funduszom Towarzystwa „Rodzina“ nieoślednią pono sumkę.

* **Teatr.** Dziś po raz trzeci „Florek“, krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego w 3 aktach. Jutro pierwszy występ pani Adolfiny Zimajer w „Pierścieniu rodzinnym“ operetce w 3 aktach Audrana.

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 3 października (pryw.) (*) Minister wojny, Ferron objeżdża całą granicę francusko-włoską gdzie mają być budowane liczne fortyfikacje.

Petersburg 3 października (pryw.) (*) *Graždanin* tak określa zapatrywania petersburskich sfer: „Pokój zbrojny na który Niemcy są skazane, kosztuje ich trzy razy tyle, ileby Rosją kosztowało postawienie armji na stopie wojennej. Im dłużej to potrwa, tem dotkliwsza ruina czeka Niemcy. Zatem przez samo utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy, położenie Rosji ciągle się polepsza“.

Londyn 3 października (pryw.) (*) Wskutek pomyślnego przebiegu rokowań z Francją w sprawie Suezkiego kanału, będą podjęte na nowo rokowania z Portą o Egipt. Komisarz angielski uda się niebawem znowu do Cairu dla konferowania z Muchtarem baszą. Porta zaprosiła Anglją do tego kroku.

Petersburg 3 października (pryw.) (*) Minister oświaty orzekł, że ci studenci żydzi, którzy przyjęli prawosławie, nie powinni być gwoli samej zmiany religji przypuszczeni do uniwersytetów, lecz na równi z Izraelitami podpadają pod rozporządzenie o trzyprocentowym stosunku Neofitom w Charkowie odmówiono wskutek tego przyjęcia do uniwersytetu.

Rzym 3 października (pryw.) (*) W Messynie zapadło do końca września na cholerę 3.400 ludzi, umarło z górą 1.500

Rzym 3 października (pryw.) (*) Dzienniki watykańskie zaprzeczają stanowczo wiadomościom rozszerzonym przez *Journal des Débats* jakoby się toczyły rokowania względem Unji kościoła bułgarskiego z Rzymem. (Zaprzeczyła temu i nasza korespodencja z Gałacu, podana w poprzednim numerze).

W Macedonji są liczne wypadki przechodzenia na katolicyzm, lecz z rządem bułgarskim, ani z duchowieństwem nie ma żadnych rokowań. Wiadomości *Debatów* mają tendencję judzenia przeciw ks. Ferdynandowi.

Petersburg 3 października (pryw.) *) Emir Afganistanu ogłasza, że w końcu października przybędzie do Kandaharu z armją 7000 i obejmie dowództwo przeciw powstańcom. Wojska emira doznały znowu znacznej porażki koło Kelatu-y-Gilzai. Kawalerja wysłana z Heratu na pościg za Ejubem chanem powróciła bez rezultatu.

Bukareszt 3 października (pryw.) *) Rząd zamierzył wydalić kilkudziesięciu emigrantów bułgarskich jako nie mających utrzymania i podejrzanych o knowania rozruchów.

Londyn 3 października (pryw.) *) Do Nowego Yorku odjechała dziś specjalna komisja wysłana dla zbadania nowej pneumatycznej armaty, skonstruowanej przez Polaka, oficera wojska amerykańskiego Zalińskiego.

Wiedeń 3 października. Wczoraj został uroczyście zamknięty kongres hygieniczno-demograficzny. — Kahr (z Monachjum), Mosso (z Turynu), Trelat (z Paryża) i Roth (z Londynu) złożyli imieniem swych kompatrjotów podziękowanie cesarzowi i następcy tronu za okazywane kongresowi względy.

Za miejsce zborne dla najbliższego kongresu (1891) przyjęto jednomyślnie Londyn.

Prezes kongresu dr. Ludwig złożył miastu i uniwersytetowi wiedeńskiemu podziękowanie za serdeczną gościnność, a przemowę swą zakończył okrzykiem „Niech żyje!“ na cześć monarchy i następcy tronu. Całe zgromadzenie powtórzyło gorąco ten okrzyk.

Podczas bankietu pożegnalnego wzniósł dr. Ludwig toast na cześć cesarza, a tajny radzca dworu Köhler (z Berlina) wzniósł toast na cześć cesarza i następcy tronu.

Petersburg 3 października. Mówią, że ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało nową ustawę co do przyjmowania obcych poddanych a szczególniej niemieckich w poddaństwo rosyjskie. Jeden punkt ustawy orzeka, że dzieci obcych obywateli, przyjętych w poddaństwo rosyjskie, stają się tem samem obywatelami rosyjskimi.

Konstantynopol 3 października. Nota turecka do Rosji proponuje wysłanie dwóch namiestników, tureckiego i rosyjskiego, do Bułgarji, którzyby tam przez 3 miesiące rządzili i nowe sobranje do wyboru księcia zwołali. Rząd rosyjski nie dał jeszcze odpowiedzi i w ogóle nie spodziewają się tu jej przed powrotem cara do Petersburga.

Smyrna 3 października. Czterech Anglików w dniu 26 z. m. przez rozbójników schwytanych wydali rabusie za złożeniem okupu w sumie 750 funtów szterlingów (około 10.000 zł.).

Budapeszt 3 października. *Pester Lloyd* wykazuje bezpodstawność wiadomości podanych przez opozycyjne dzienniki jakoby za rok 1886 okazał się deficyt. Konstatuje on, że według wyniku bilansu z r. 1886 stan majątku Węgier wcale się nie pogorszył.

Rzym 3 października. *Riforma* omawiając spotkanie Bismarka i Crispiego podziela zapatrywanie innych dzienników włoskich, według których Crispi działać będzie dla dobra państwa, upierając się na prawie międzynarodowem i na traktatach; zapewni przez to spokój i nie dopuści do wojny.

Berlin 3 października. Ambasador francuzki Launay udał się wczoraj po południu do Friedrichsruhe, gdzie obecnie się znajdują sekretarz ministerjalny hr. Bismark i radzca legacyjny Pourtales.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem, wybuchł w składach zboża (Speditions und Lagerhaus — własność towarzystwa akcyjnego, przedtem Bartza) groźny pożar, który do godz. 11 dzisiaj rano jeszcze nie został ugaszony.

Konstantynopol 3 października. Doniesienie biura Reutera: Wczoraj otrzymała Porta odpowiedź Schakira paszy na swą ostatnią notę. Treść dotychczas nieznana.

(*) Przedruk wzbroniony.

Depesze z Aten donoszą o zamachu dokonanym na tureckiego posła przy dworze greckim Feriduna-beja.

Paryż 3 października. *Observateur français* organ katolicki pozostający w stosunkach z Watykanem, donosi, że Bismark poczynił pewne konkretne propozycje Watykanowi i Kwirynałowi, i że rozwiązanie jest wcale bliskie. Propozycje te Bismarka miały skłonić Crispiego do podróży do Friedrichsruhe. Krok ten ma mieć bardzo wielkie międzynarodowe znaczenie.

Kotar 3 października. Księstwo Edynburscy i ks. Jerzy, syn księcia Walji udali się dzisiaj o g. 8 rano do Cetynji.

Belgrad 3 października. Radykalny dziennik *Odjek* podnosi wynik wyborów do skupczyny jako świetne zwycięztwo koalicyjnej partji rządowej, a zarazem dementuje pogłoskę jakoby między radykałami a liberałami wybuchły jakieś niesnaski. W stosunku liczebnym wybranych deputowanych zachodzi nieznaczna różnica, którą dodatkowe wybory zupełnie wyrównają.

Od jutra wejdą w obieg nowe 10-frankowe banknoty.

Linz 3 października. Rada miejska nadała jednogłośnie arcyksięciu Janowi Salwatorowi honorowe obywatelstwo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 października.

Hotel Angielski: P. p. J. Stecki z Wołynia. A. Sianożęcki z Rosji. J. Wisłocki z Czerniowiec. A. Fangor z Staregomiasta. J. Mazewski z Czeremchowiec. S. Skarzyński z Studzienka. W. Lekczyński z Chorostkowa. J. Lewicki z Tarnopola.

Z zbożowych targów.

3 października	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.10—6.60	6.——6.50	6.——6.40	6.25—6.85
Żyto	4.10—4.50	4.——4.40	3.90—4.30	4.15—4.60
Jęczmień	4.——6.—	4.——5.75	4.——5.50	4.——6.45
Owies	3.40—4.—	3.40—3.95	3.50—4.—	3.65—4.—
Groch	.—5.—	4.50—7.—	4.25—6.50	4.75—7.—
Wyka	.—4.50	3.85—4.40	3.50—4.50	4.——4.75
Rzepak	9.—10.—	9.—9.60	9.—9.50	9.—10.—
Lnianka	.—.—	.—.—	.—.—	.—.—
Konic. czer.	35.——45	30.42 42—	22.—40	35.—46.—
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	———	.—.—	——	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40. — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 3 października. Pszenica od 7 21 do —·—. Żyto od 5·75 do ·— Okowita 25 75— do —·—. — **Berlin** 3 październ. Pszenica 147 50 do 158 — Żyto 109.— do 118 50 Okowita 68 — do 99.30 **Peszt** 3 październ. Pszenica 6 85·— do — Żyto 5.30 do —·—· Okowita 26 25 do · .—.

Lwów. Z Izby handlowej, 3 października 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	216 —	219 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 50	104 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·89	5 99
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 10—	1·12—
100 marek niemieckich	61.35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnejwody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnejwody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12.38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Ze Stryja-Ławocznego przychodzi pociąg osobowy o godz. 8 m. 39, o godz. 4 m. 15 i o godz. 1 m. 15.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 9 m. 43 i o godz. 3 m. 10.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Stryja-Ławocznego pociąg osobowy o godz. 6 m. 10, o godz. 11 m. 27 i o godz. 7 m. 44.

Do Stanisławowa-Husiatyna odchodzi pociąg osobowy o godz. 6.— i o godz. 12 m. 02.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

82)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Tak; byłam o nim uprzedzona, i dla tego wbrew opinji sądu, spadku tego nie uważam za moję własność.

— Ha, w takim razie schowaj go moje dziecię. Oddasz mu sama, gdy będzie silniejszy nieco.

— Nie, miss Vero, nie, — prosiło dziewczę wsuwając jej w rękę papiery. — Niech lepiej pod pani zostanie opieką. Wszystko co do niego należy, ciebie również obchodzić powinno; zabierz to więc pani, och, zabierz, proszę.

Lekko zarumieniona miss Cassilis nie odsunęła jednak listu.

— Skoro sobie tego życzysz, moja droga... i owszem. Testament jest nieopieczętowany, jak widzę; może więc zechcesz go przeczytać?

— Ja? — zawołała, odsuwając się szybko — broń Boże!

— Dlaczego nie, Alicjo? Ty jedna masz do tego największe prawo.

Za całą odpowiedź obejrzała się dokoła i dreszcz wstrętu wstrząsnął jej postacią.

— Wiesz co, Alicjo — zaproponowała artystka, dostrzegłszy mimowolny ruch dziewczęcia — czy nie lepiej byłoby spakować wszystkie te papiery w jedno pudełko i zabrać je z sobą do domu? Tam mogłabyś je zwolna przejrzeć i uporządkować; tu wrażenie jakie miejsce zbrodni wywiera na ciebie, nie pozwoli ci nigdy zadania tego dobrze dokonać. Ponieważ rzeczy twoje zostały już przedtem wywiezione, w ten sposób możnaby przybytek cały na pastwę harcującym w nim szczurom zostawić.

Alicja przyklasnęła z całych sił projektowi, który obie zaraz zaczęły w czyn wprowadzać. Posłano najpierw starego Michała po pudło, poczem wszystkie szufladki zostały w takowe wypróżnione. Pozostawało tylko jeszcze zręcznie wsuniętym upominkiem zamknąć oczy policjanta, czego Vera po mistrzowsku dokonała; zaopatrzywszy zaś w pewną kwotę starą Martę, obie powróciły do domu.

Gdy ukończono drugie śniadanie, Alicja Wentworth odważyła się wreszcie zastukać do drzwi jadalnego pokoju, prosząc pułkownika Trevanion, czyby jej nie raczył odczytać testamentu dziadka.

— Ależ i owszem, moja mała — z uprzejmym odparł uśmiechem. — Powinnaś to była sama zrobić, a kiedyś taka wrażliwa, siadajże przynajmniej i słuchaj.

Przysunął jej krzesło obok Very, a sam zajął miejsce przy żonie, dziwiąc się równocześnie w myśli, po co też stary Fidget spisywał przedśmiertne rozporządzenia, kiedy prócz jednej rodzonej wnuczki nie miał innych krewnych ani spadkobierców.

— A teraz słuchaj uważnie! — dodał otworzywszy dokument i rozpoczynając czytanie:

„Ostatnia wola Fidgegate'a Hurde, zamieszkałego na Crane Streat Soho pod numerem 10 w parafji westminsterskiej.

„Ja Fidgegate Hurde, zdrów na ciele i umyśle, spisując testament ten wobec świadków, rozkazuję i proszę, aby cały mój osobisty majątek, składający się z kapitałów złożonych w banku i przechowanych u mnie w kasie ogniotrwałej, oraz ze sum znacznych rozpożyczonych na weksle, rewersa i zastawy hipoteczne został natychmiast po mojej śmierci zlikwidowanym przez wykonawców niniejszego testamentu, w czem dopomogą im rachunki i dowody w biurku systematycznie złożone, a po spieniężeniu całości, rozdzielonym w następujący sposób:

„1. Proszę i nakazuję, aby najpierw spłacono wszystkie me długi, oraz pokryto koszta pogrzebu, nie żałując pieniędzy na oddanie szczątkom moim ostatniej posługi.

„2. Z pozostałego majątku mego przeznaczam cztery tysiace funtów s terlingów dla mej wnuczki Alicji Wentworth i polecam wypłacić takowe czy to jej bezpośrednio, czy też na ręce osoby przezemnie umocowanej, bez żadnych zastrzeżeń, z prawem rozporządzenia niemi według własnej woli.

„3. Polecam wykonawcy niniejszego testamentu, aby, nabywszy za tysiąc funtów szterlingów papierów państwowych, umieścił takowe na imię Marty Black, starej mej służącej, i pozwolił jej do zgonu pobierać procent od nich jako dożywocie przynależne jej w zamian za wierne usługi. Z chwilą śmierci Marty Black ów tysiąc funtów szterlingów przejdzie na wyłączną własność wnuczki mej Alicji Wentworth lub jej spadkobierców.

„4. Pozostałą resztę majątku mego ruchomego i nieruchomego, w kosztownościach, papierach i obligach, pozostawiam i zapisuję niniejszem Augustynowi, synowi Guya St. Mara. Niech nie sądzi, że przyjmując dar ten; skrzywdzi wnuczkę moję Alicję Wentworth; przekazując mu bowiem wszystko co posiadam, chcę tylko nagrodzić w części krzywdę, jaką wyrządziłem przed laty ojcu jego, gdyż majątek mój na jego powstał ruinie. Pieniądze, które wyzyskiem zarobiłem na ojcu, dziś zdwojone zwracam synowi; pragnę bowiem odpokutować w ten sposób grzech dawny, a zarazem odwdzięczyć się za poświęcenie, z jakiem — niepomny na grożące mu niebezpieczeństwo — Augustyn St. Mar rzucił się między mnie i psa wściekłego, od niechybnej ratując mnie śmierci.

„5. Nakoniec naznaczam wykonawcą ostatniej mej woli tegoż Augustyna St. Mara, nadając mu całą moc, jaką prawo przyznaje w takich razach. Gdyby tenże Augustyn St. Mar zechciał zrzec się powierzonego mu zadania, nateneczas upoważniam go do obrania innego wykonawcy, z warunkiem jednak, że wybór jego potwierdzony zostanie przez wnuczkę moję Alicję Wentworth i wyżej wzmiankowaną Martę Black.

Ostatnią tę i nieodwołalną moję wolę własnoręcznym stwierdzam podpisem.

Fidgegate Hurde.

Listopad 186. roku

Wiarogodność niniejszego aktu w obecności testatora zaświadczamy. *Jan Meadon.*

Alfred Dalton.

— St. Mar nigdy nie przyjmie tych pieniędzy, nie zechce się dotknąć ich nawet — zawołał Trevanion, składając papier, który go w najwyższe wprawił zdumienie.

Obecni zwrócili oczy na Alicję. Zmięszana, palącą oblana purpurą, pochyliła się nagle, a kryjąc twarzyczkę na ramieniu Very, gwałtownemi wybuchła łzami:

— Och, miss Vero, jakże jestem szczęśliwa! Pani musisz skłonić go, namówić, żeby zapis przyjął koniecznie. Wszak to nie darowizna, lecz prosty zwrot, oddanie pieniędzy, które nigdy nie przestały być jego własnością. Sama sprawiedliwość, poczucie słuszności wymagają tego przecież. Pani widzisz sama, że (chociaż późno) dziadek mój chciał jednak spłacić synowi to, co zostało niesłusznie ojcu zabrane; chciał nagrodzić krzywdę wyrządzoną przed laty.

— Moja biedna ptaszyno, uspokój się — prosiła Vera pochylona z tkliwością ku niej. — List, który dziadek twój pozostawił do St. Mara, wytłómaczy niezawodnie całą tę zagadkę, a zarazem wskaże mu, jak postąpić powinien. Co zrobi, nie wiem; to jedno mogę tylko z góry zaręczyć, że ciebie nie skrzywdzi napewno.

— Ależ droga miss Vero, wszak dziadek pomyślał o wszystkiem i nietylko był sprawiedliwym, ale nawet hojnym. Nie spodziewałam się ani grosza, tymczasem mam dobrobyt zabezpieczony na całe życie... Czyż mogłabym pragnąć czegoś więcej jeszcze?

— Hojnym był — powtórzyła młoda artystka, patrząc z uśmiechem na Helenkę.

— Musimy zaczekać, droga Alicjo, dopóki mr. St. Mar nie będzie w stanie sam aktu tego odczytać. Bez niego nie możemy nic przedsięwziąć, nie prawdaż Rolandzie?

— Niewolno nam nawet dotknąć pieniędzy ani papierów, skoro on jest jedynym wykonawcą testamentu; tymczasem więc wszystko musi starym iść trybem. — A zmieniając ton mowy, dodał poważnie — Pogrzeb dziadka twego, Alicjo, naznaczony jest jutro na jedenastą z rana. Ja i miss Vera pojedziemy z tobą, moje dziecię.

Załzawiona wyszeptała tylko z wdzięcznością „Dziękuję państwu!" i szybko opuściła pokój; pocałowanie wszakże złożone na ręku Very nie zdołało zatrzeć słów jej poprzednich, które jak grot zatruty utkwiły w sercu artystki „Wszystko co do niego należy, panią również obchodzić powinno; musisz go skłonić, namówić, aby zapis przyjął koniecznie. — Dlaczego miałaby nalegać, czemu wszyscy dokoła mówili i działali tak, jak gdyby wpływ jej był wszechpotężnym, jak gdyby miała wyłączne prawo narzucać go St. Marowi?

ROZDZIAŁ XXXIII.

Gdy w kilka dni później lekarz ordynujący w oddziale ratunkowym szpitala Charing Cross obchodząc wszystkich chorych przybył z kolei do łóżka St. Mara, fizjonomja jego szczególny przybrała wyraz. Uprzedzony już przez dozorczynię, że pacjent jest bardzo niespokojny, i widząc nerwową żywość, z jaką zwrócił ku drzwiom głowę na pierwszy odgłos kroków, doktor spojrzał w szeroko rozwarte czarne oczy Augusta, a spostrzegłszy, że widocznie drwią sobie od wielu godzin z potęgi Morfeusza, wstrząsnął gniewnie głową i podniósł zaciśnięte pięści w stronę chorego. Spostrzegłszy zaś, że nie czyni to na nim żadnego wrażenia, wsunął obie ręce w kieszenie i gniewnie stanął przed łóżkiem.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)